Dziś Pat i Patachon

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | CZWARTEK, 11 CZERWCA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 162

Łódź 11-VI-36 A

V. - prem. E. Kwiatkowski wygłosił w środę expose o nowych drogach polskiej polityki gospodarczej.

VAN ZEELAND były premjer belgijski, otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu

CZTEROLETNI PLAN INWESTYCYJNY W POLSCE

Roboty publiczne w całym kraju.—Kapitały na akcję rządową.-Projekt nowej pożyczki inwestycyjnej.- Jak rząd będzie walczył z bezrobociem

Wielka mowa wicepremjera inż. Kwiatkowskiego

Warszawa, 10 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji do spraw pełnomocnictw, p. wicepremjer i minister skarbu, inż. Eugenjusz Kwiatkowski wygłosił niezwykle doniosłe przemówienie, które poniżej w skrócie podajemy.

P. wicepremjer rozpoczął swą mowę jak następuje:

— Wysoka izbo, stoimy dzisiaj wobec konieczności jasnego i zdecydowanego ustosunkowania się do kilku ważnych żądań polityki gospodarczej Polski.

Istnieje potrzeba gospodarcza i psychiczna zdecydowanej walki z klęską bezrobocia, w mieście i na wsi, jak również potrzeba wzmocnienia sił produktywnych, przedewszystkiem w oparciu się o krajowe surowce wewnętrzną konsumcję. Bez zachowania i utrwalenia równowagi budżetu państwowego nie może być mowy o realizowaniu jakiegokolwiek programu gospodarczo - finansowego. Istnieje wreszcie konieczność ustawicznego czuwania nad **stabilizacją naszej waluty, gdyż tylko na tym czynniku zbudować można normalizację stosunków gospodarczych i pewność jutra.**

W ciągu ostatnich kilku miesięcy w granicach ludzkiej możliwości i w szczególnych warunkach zostało przygotowane i oczyszczone **przedpole do podjęcia ofenzywy.**

Jednym z naczelnych dążeń rządu jest utrzymanie równowagi budżetu.

Ani walucie,

ANI OBYWATELOM W POSTACI JAKICHKOLWIEK NOWYCH OBCIĄŻEŃ NIC NIE GROZI,

żadnej klęski budżetowej obawiać się nie potrzebujemy.

Drugim czynnikiem, którego realizacja wynika z konieczności państwowej, były ograniczenia w zakresie obrotu dewizami, walutą i złotem. Zarządzenia te zostały wydane w imię obrony waluty polskiej, w imię odpowiedzialności rządu za stan rynku wewnętrznego, **za te wartości, które reprezentują miljony obywateli oszczędzających i miljony ludzi pracujących ciężko i uczciwie.**

Od roku 1930 do 1935-go wyciągnięto z Polski przeszło 800 miljonów i ulokowano je zagranicą. Komisja dewizowa do dnia 4 czerwca r. b. udzieliła zezwoleń na wywóz dewiz na łączną sumę 80 milj. zł.

Aktualny stan gospodarczy pozwala mieć najlepsze nadzieje na przyszłość. **Wzrosła znacznie konsumcja w porównaniu z rokiem ubiegłym.** Zwiększyły się wpływy z podatku obrotowego i przemysłowego, są to elementy, któremi pokrywa skarb inne braki budżetowe.

Przechodząc do zagadnienia bezrobocia, **p. wicepremjer podkreślił, że w chwili obecnej uruchomiono gotówką 44 milj. zł., zaś w ciągu czerwca uruchomi się jeszcze 13.700.000 zł.** Stan bezrobocia w porównaniu z rokiem ubiegłym jest mniejszy (w dn. 15.5. 1935 roku zarejestrowanych bezrobotnych było 442.000, a w końcu maja r. b. tylko 320.000).

Od lipca r. b.

RZĄD ROZPOCZNIE REALIZACJĘ NOWEGO 4-LETNIEGO PLANU ROBÓT INWESTYCYJNYCH,

który ma się przyczynić do zapoczątkowania usunięcia najjaskrawszych braków gospodarczych i przyczyni się do zmniejszenia się cyfry bezrobocia.

Plan inwestycyjny rozwijać się będzie w zależności od sytuacji na rynku pieniężnym i w zależności od natężenia prac inwestycyjnych w gospodarstwie prywatnem. **Przewiduje on przedewszystkiem inwestycje w dziale komunikacyjnym, roboty wodne, podstawowe prace w zakresie elektryfikacji kraju, budownictwa oraz pewne specjalne działy w zakresie przemysłowego wyposażenia państwa.** Według obecnego stanu rzeczy plan ten przewiduje mobilizację finansową w okresie najbliższego 4-lecia, począwszy od 1 lipca r. b.,

OKOŁO MILJARDA 800 MILJONÓW ZŁOTYCH.

Z sumy tej około 70 proc. przynieść ma t. zw. rynek sztywny, dalej Fundusz Pracy w zależności od stanu zatrudnienia oraz budżet państwa. Wreszcie w zależności od stanu rynku lokalnego przewiduje się

ROZPISANIE WEWNETRZNEJ POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ NA 200—300 MILJ.

W zakresie dotychczasowych możliwości na robotach inwestycyjnych zatrudnionych jest 200.000 bezrobotnych. W ramach opracowanego 4-letniego planu inwestycyjnego w przyszłym roku budżetowym

MOŻNA BĘDZIE ZATRUDNIĆ DALSZYCH 200.000 ROBOTNIKÓW.

P. wicepremjer powiedział w końcu:

— Równowaga budżetu, stabilizacja waluty i rozbudowa sił gospodarczych, tworzenie i mnożenie pracy — oto kardynalne zadania rządu. Rząd żyje tą świadomością, że każdy nowy tysiąc ludzi zatrudnionych, to nasze wspólne i rzetelne zwycięstwo, że każda naprawiona szosa i uregulowana rzeka, każdy zbudowany nowy dom, każdy dymiący komin fabryczny, każdy aktywny bilans, każdy nowy samochód, każda nowa dobrze zorganizowana spółdzielnia, każda nowa szkoła, każde nowe — zbliżenie między obywatelem a rządem — to wielkie wspólne nasze zwycięstwo.

Musimy wpuścić do naszych domów odrobinę słońca. Nadszedł czas, by to uczynić poprzez solidarny i wspólny wysiłek.

Ujęcie międzynarodowego oszusta,

poszukiwanego niemal przez wszystkie państwa europejskie. — Na tropie wielkiej szajki fałszerzy dolarów.—Dalsza akcja władz

Warszawa, 11 czerwca.

W porcie gdyńskim wpadł w ręce policji polskiej międzynarodowy oszust Freiburg vel Siebel, poszukiwany za szereg różnych oszustw przez policję austrjacką, niemiecką, francuską, włoską, jugosłowiańską i rumuńską.

Jak się okazało, Freiburg jest zamieszany w wielką aferę kolportowania fałszywych banknotów dolarowych, w której prowadzone są dochodzenia od dłuższego czasu.

Mianowicie jeszcze w ubiegłym roku zatrzymano w Warszawie niejakiego Majtelesa ze Lwowa, handlarza walutami, pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych banknotów 100-dolarowych. Dochodzenia wykazały wówczas, że Majteles otrzymał fałszywe banknoty w kantorze wymiany Kenera we Lwowie, a nabywając je, nie wiedział, że nie są prawdziwe. Wobec tego policja uwolniła go z aresztu, przerzucając cały ciężar dochodzeń na Lwów.

Tu wyszło na jaw, że dostawcą falsyfikatów do kantoru wymiany Kenera **był zamieszkały w Wiedniu Freiburg vel Siebel.**

Operował on przez dłuższy czas we Lwowie i Warszawie, gdzie występował i legitymował się pod fałszywem nazwiskiem Siebla, **Freiburg, przedstawiał się, jako bankier z Londynu.**

Dowiedziawszy się o zatrzymaniu Majtelesa, Freiburg ulotnił się i mimo energicznych poszukiwań, pozostał przez szereg miesięcy nieuchwytny. Dopiero przed paru dniami wpadł on w ręce policji, **która przekazała go do Warszawy.**

W sprawie aresztowanego szefa międzynarodowej bandy fałszerzy dolarów policja polska prowadziła wspólne dochodzenia z policją innych zainteresowanych krajów.

Ustalono, że Freiburg prowadził bardzo rozległe interesy z wszystkiemi niemal krajami europejskiemi, mając swą centralę w Wiedniu.

Jak się dowiadujemy, w związku z wykryciem tej afery policja niemiecka, austrjacka, rumuńska i francuska aresztowała już kilkanaście osób, wchodzących w skład bandy Freiburga.

Demonstracyjny pochód bezrobotnych

Policja rozproszyła zebranych i kilka osób aresztowała

Poznań, 11 czerwca.

Dzisiaj na szosie, prowadzącej z Lubonia do Poznania, policja rozproszyła tłum bezrobotnych, składający się z 500 osób, którzy udawali się w demonstracyjnym pochodzie do urzędu wojewódzkiego z żądaniami.

Byli to bezrobotni z podmiejskich gmin, zatrudnieni przy sezonowych pracach ziemnych, wzgl. meljoracyjnych łąk Luboń — Wronki. Są oni zatrudnieni 3—4 dni w tygodniu i domagają się normalnego tygodnia pracy.

W czasie rozpędzania tłumu aresztowano kilka osób.

5-letni podpalacz przed sądem w Krakowie

Dziecko przyznało się do winy, opisując przebieg katastrofy

Kraków, 11 czerwca.

W dniu 4 maja ub. roku wybuchł w Ochojnie Górnem w pow. myślenickim pożar, który strawił wszystkie zabudowania rolnika Jana Demki. Dochodzenie wykazało, że **pożar powstał wskutek podpalenia zagrody przez 5-letniego syna jego Stanisława, który bawił się zapałkami.**

W związku z tem wygotowano przeciwko Janowi Demce doniesienie karne o zaniedbanie dozoru nad dzieckiem.

Wczoraj znalazła się ta sprawa na wokandzie sądu okręgowego w Krakowie. Na rozprawę tę przybył Demko z właściwym winowajcą.

Dziecko przyznało się do winy i opisało przebieg podpalenia. Wobec tego że stwierdzono, iż krytycznego dnia ojciec dziecka bawił na jarmarku, a matka była w połogu i nie miał się kto zaopiekować dzieckiem — sprawę umorzono.

Echa zamachu bombowego we Włochach

Warszawa, 11 czerwca.

W sprawie zamachu bombowego na skład szklarski Wilberga we Włochach, prowadzone są energiczne dochodzenia. Aresztowano po zamachu Janusza Grabińskiego, Jana Redersa, Józefa Grochowskiego, Jana Gabarę, Antoniego Franusiewicza, Jana Puchalskiego, Franciszka Popowskiego i Stefana Borkowskiego. Pozostaje w areszcie tylko Grabiński.

Sześć osób zwolnionych zostało już w niedzielę, a Jan Reders odzyskał wolność w poniedziałek.

Dramatyczny dzień w procesie o zajścia w Przytyku

16-letni Minkowski poznaje zabójców swych rodziców

Radom, 10 czerwca.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 8.30.

Jako pierwszy zeznaje Jan Tokarski. Był on wezwany jako świadek już na dzień onegdajszy, nie przybył jednak z powodu ciężkiej choroby żony.

Zeznaje on krótko i mówi, że widział Frydmana, trzymającego w prawej ręce rewolwer, a w lewej laskę. Słyszał strzały, ale nie wie, kto strzelał.

Rewelacyjne oświadczenie najstarszego syna Minkowskiego

Skolei zaznaje Gawrysz Minkowski, najstarszy syn zabitych. Jest to blady chłopiec lat około 16-u.

— Nie wiem, która to była godzina — zaczyna swe zeznania. — Siostra nie wróciła jeszcze ze szkoły. Gdy usłyszeliśmy awantury na ul. ojciec zamknął okiennice, ale zaraz potem zaczęto okiennice wyłamywać. Gdy okno stało już otwarte, zaczęto rzucać kamienie do mieszkania. Grupa ludzi zbliżyła się do samego okna i w tym momencie, kiedy zaczęli się wdzierać do środka, dostałem cios kamieniem w głowę, zalałem się krwią i upadłem. Już gdy leżałem, bili mnie laskami czy czemś innem. Słyszałem jeszcze krzyk ojca „Panie Stanisławie, za co?"... Nic więcej nie pamiętam, gdyż straciłem przytomność. Gdy się ocknąłem, widziałem przy oknie Regulskiego i Wojtysiaka, jak ze sobą rozmawiali.

Przew.: — Czy świadek rozpoznał kogoś z tych, którzy napadli?

Św.: — Tak. To byli Jantek Frączek, Szaszek Frączek, Kwietniewski i Iwański.

Na sali poruszenie.

Przew.: — Przecież świadek dotąd nigdy nie mówił o tych nazwiskach. Przecież nawet w śledztwie tego nie powiedział?

Św.: — Byłem wtedy jeszcze bardzo chory, głowa mnie strasznie bolała i nic nie pamiętałem. Gdy wyzdrowiałem i chodziłem do mieszkania rodziców, tam sobie wszystko uprzytomniłem, co się działo. Pamiętam teraz to wszystko najdokładniej.

Adw. Fenigstein: — Czy ci, których świadek wymienił, bili rodziców świadka?

Św.: — Tego nie wiem. Upadłem i już więcej nic nie widziałem, ale oni byli w tej grupie, która wpadła do mieszkania. Kto bił — nie wiem.

Prokurator zgłasza wniosek o stwierdzenie, w jakim stanie znajdował się świadek w czasie śledztwa.

Przewodniczący odczytuje, że świadek wskutek uderzenia w głowę doznał pęknięcia czaszki i w chwili badania był jeszcze ciężko chory.

Adw. Kowalski: — Jak się zachowywał świadek, gdy dobijano się do okien?

Św.: — Stałem pośrodku pokoju.

Endecy są wszystkiemu winni

W tym momencie zrywa się z miejsca oskarżony Jankel Kirszencwajg i wskazując ręką na adw. Kowalskiego, woła:

— „Nie odpowiadać endekowi. Oni są wszystkiemu winni".

Na sali powstaje zamieszanie. Adw. Kowalski podnosi się z miejsca.

Sąd po krótkiej naradzie za naruszenie spokoju na sali rozpraw skazuje Kirszencwajga na 3 dni odosobnienia, poczem przewodniczący poleca pokazać świadkowi Minkowskiemu, którzy wśród oskarżonych napadli na ich dom.

Mały Minkowski zbliża się do ławy oskarżonych i pokazuje stanowczo na Antoniego i Stanisława Frączkiewiczów, Kwietniewskiego i Iwańskiego.

Prok.: — Wobec tego, że jest to nader ważna okoliczność, proszę o powołanie eksperta - **lekarza chorób nerwowych, któryby stwierdził, że istnieje t. zw. pamięć wsteczna, to znaczy, że można w czasie choroby zapomnieć o pewnych szczegółach, a przypomnieć je sobie po wyzdrowieniu.**

Adw. Lindeman: — Wobec tego ja proszę również o powołanie w charakterze świadka sędziego śledczego, który stwierdzi, w jakim stanie znajdował się świadek w czasie śledztwa.

Sąd postanawia powołać obydwu.

Na salę wprowadzają następnie drugiego syna Minkowskich, Szmula.

Jest to 6-letni chłopiec, tak mały, że woźny musi ustawić przed stołem sędziowskim krzesło i na niem postawić świadka. Chłopiec jest jednak zalękniony, ma opuszczoną głowę i nie odpowiada niemal na żadne pytania.

Z trudem przewodniczącemu udaje się wydobyć od niego, że gdy oderwano okiennice, on schował się pod łóżko, widział jednak — jak mówi — Frączka. Więcej nic nie można od niego wydobyć.

Przewodniczący poleca zbliżyć się do niego 10-iu oskarżonym, czy któregoś zna, ale chłopczyk nie podnosi głowy, wobec czego sąd rezygnuje ze świadka i zwalnia go.

Zeznania trzeciego syna Minkowskich

Zeznaje skolei trzeci syn zamordowanych Minkowskich, 14-letni Herszek.

Przed jego zeznaniem woźny **kładzie na stół wielką siekierę. Ta siekierą prawdopodobnie zostali zamordowani Minkowscy.** W każdym razie znaleziono ją pokrwawioną przy zamordowanych Minkowskich.

Świadek opowiada, że był na ulicy i zauważył ożywiony ruch. Zaczęło się robić niespokojnie. Pośpieszył więc do domu, **a ponieważ się obawiał, prosił ojca, by zamknął okiennice. Gdy okiennice zostały wyrwane, przed samym oknem zauważył braci Frączków. (W ten sposób Minkowscy nazywają oskarżonych Frączkiewiczów), Iwańskiego i Kwietniewskiego.** Gdy wdarli się wraz z inymi jeszcze do mieszkania, świadek przestraszony schował sie do łóżka, widział jednak jeszcze, **jak zaczeto bić jego ojca.**

Przew.: — Czy świadek widzi tę siekierę na stole?

Św.: — Tak, to nasza siekiera.

Przew.: — **A może ojciec się nią bronił?**

Św.: — **Ona leżała zawsze pod oknem. Ojciec nic nie miał w reku.**

Przew.: — Czy twój mały braciszek Szmul też był pobity?

Św.: (płacze). — **Tak.**

Przew.: — A kto bił ojca?

Św.: — **Czterech: Frączkowie, Iwański i Kwietniewski. Widziałem jeszcze, kiedy matka wybiegła z mieszkania, później łóżko się załamało i już nic nie widziałem.**

Przew.: — Kto i czem bił w mieszkaniu?

Św.: — Tego nie widziałem, bo to już było w sieni. Rodzice wylecieli i dopiero za progiem zaczęto ich bić.

Przew.: — Czy strzałów nie słyszałeś?

Św.: — Nie.

Przew.: — W jaki sposób twój najmłodszy braciszek został pobity? Przecież on też się schował pod łóżko?

Św.: — **Tak, był schowany, ale jak zobaczył, że mamusię gonią i biją, zaczął bardzo płakać. Wtedy oni go wyciągnęli spod łóżka i bili.**

Prok.: — Czy długo ci ludzie byli w mieszkaniu?

Św.: — 15—20 minut.

Sędzia Plewako: — Czy bili tylko ci czterej, czy też inni jeszcze?

Św.: — **Tych czterech widziałem.**

Sędzia Plewako: — Czy byłeś u Gawrysia w szpitalu? Czy on ci co mówił?

Św.: — **Byłem raz i wtedy był nieprzytomny. Za drugim razem pytał, co z rodzicami. Więcej z nim nic nie mówiłem.**

Adw. Kowalski: — Czy ty czytasz gazety, czy może ciebie kto informował o przebiegu procesu?

Św.: — **Nikt mnie nie informuje, a gazety to ja czytam u nas w przytułku.**

Przewodniczący poleca wyprowadzić świadka i przesiąść się wszystkim oskarżonym. Gdy świadka wprowadza ją spowrotem, przewodniczący poleca mu rozpoznanie czterech wymienionych przez niego oskarżonych. **Bardzo pewnie i stanowczo, Herszek Minkowski rozpoznał w pierwszym rzędzie Antoniego Frączkiewicza, w drugim Franciszka Kwietniewskiego, a w trzecim rzędzie Stanisława Frączkiewicza i Gustawa Iwańskiego.**

Co mówi brat zamordowanego?

Następnie zeznaje Hersz Minkowski, brat zabitego. Był on schowany w mieszkaniu swej matki i aczkolwiek również i jego mieszkanie oraz mieszkanie matki były atakowane kamieniami, udało mu się ujść cało. Gdy do Przytyka przybyła policja z Radomia, przybiegł do niego jakiś chłopiec i powiedział, że **zabili mu brata.** Pobiegł na miejsce i istotnie zastał trupa brata. **Bratowa jeszcze żyła, ale już nic nie mogła mówić.**

Przew.: — Kogo świadek poznaje wśród tych, którzy atakowali jego mieszkanie?

Św.: — **Chydzińskiego i Wlazło.**

Po półgodzinnej przerwie przewodniczący zwraca się do **adw. Kowalskiego, by zadawał pytania, które odpowiadają jego roli powoda cywilnego w procesie, a nie takie, które nie mając nic wspólnego ze sprawą, jak naprz. czytanie gazet przez świadka.**

Jako następny świadek zeznaje Sura Sztark. Mieszka ona w tym samym domu, w którym mieszkali Minkowscy.

— **Gdy przyszli ci bandyci, mój mąż, dzieci, ja oraz Minkowska uciekliśmy do mieszkania Regulskiego. Minkowska biegła ostatnia i już nie zdążyła się schować.** Złapali ją i usłyszałam tylko krzyk i trzask. Regulski wołał: „Ludzie, drzwi mi połamiecie". a Regulska wołała: „Ola Boga"... Potem słyszałem, jak Regulski powiedział: „Szewca zabili".

Adw. Kowalski: — Dlaczego pani poszła schować się do Regulskich, przecież to nie są żydzi?

Nietakt adw. Kowalskiego

Św. — A czy miałam inne wyjście?

Adw. Kowalski: — Czy dzieci szukały miejsca, by się koniecznie ukryć?

Adw. Ettinger (podnosi sie z miejsca): — Proszę o zaprotokułowanie tego pytania. Dziwnie brzmi słowo „koniecznie" w odniesieniu do dzieci, którym grozi śmierć.

Prokurator zwraca się do przewodniczącego: — **Ja proszę pana przewodniczącego o ponowne zwrócenie uwagi mec. Kowalskiemu, aby pytania utrzymywał w ramach powództwa cywilnego.**

Przew.: — **Uwaga p. prokuratora jest bardzo słuszna. Jeszcze raz apeluję do pana obrońcy.**

Świadek Mordka Goldberg opowiada, że został pokłuty nożami, a gdy upadł nieprzytomny, napastnicy wykradli mu z kieszeni 500 zł.

Przew.: — **Kogo poznał?**

Św.: — Kozłowskiego i Oblasa.

Adw. Kowalski: — Czy pan nie rozmawiał z kimś, że trzeba oskarżać polaków o rabunek, aby zohydzić ich w oczach sądu?

Św.: — **Przecież ja leżałem 3 tygodnie w szpitalu i tam odrazu powiedziałem, że mi zabrano 500 zł.**

Adw. Kowalski: — A pan uczył się Talmudu?

Przew.: — Uchylam to pytanie, jako niewłaściwe i nie mające nic wspólnego ze sprawą.

Adw. Fenigstein: — **Wiele ran panu zadano?**

Św.: — **17 ran nożem.**

Adw. Kowalski otrzymał ostrą odprawę

Adw. Kowalski:—Ja prosze o stwierdzenie prawdziwości tego zeznania w świadectwie lekarskiem.

Przewodniczący (do adw. Kowalskiego): — Zwracam panu mecenasowi uwage na niewłaściwość pytań. To nie ma nic wspólnego z pańskiem powództwem. Pozatem — wprawdzie spóźniona, ale jeszcze jedna uwaga spowodu niewłaściwego odezwania się pana mecenasa. Pan wyraził się przedtem, że żydzi zabili Wieśniaka i zranili Kubiaka. Nie wolno w ten sposób mówić, dopóki wyrok nie zapadł i niewiadomo, kto kogo zabił. A pozatem nie może tu być mowy o żydach, lecz o poszczególnych oskarżonych.

Adw. Kowalski: — **Mnie nie razi, jak się do mnie mówi „polak", więc chyba żyda nie może razić, jak się do niego mówi „żyd".**

Przewodniczący ostrym tonem: — Tu na tej sali niema polaków ani żydów. Polski sąd to razi, jeżeli się mówi o pewnej grupie narodowościowej, kiedy w grę wchodzą tylko poszczególni oskarżeni.

Na sali ktoś klasnał. Prezes surowo przywołuje publiczność do porządku i zwracając się do adw. Kowalskiego, dodaje: — Proszę pana na przyszłość nie zmusić mnie do zastosowania odpowiednich sankcyj z ustaw o ustroju sądów powszechnych w stosunku do pana.

Lista świadków dowodowych jest już wyczerpana.

W tym momencie przybywa do sądu sędzia śledczy Szczepański, którego dodatkowo powołano na świadka.

Przew.: — **Jak zachowywał się Gawryś Minkowski w czasie badań?**

Św.: — Gdy pierwszy raz go przesłuchiwałem, **był półprzytomny.** Odniosłem wrażenie, że stracił w wypadkach rozum **Po kilku dniach dawał już wyjaśnienia, ale były one mętne.** Z trudem przychodziły jego zeznania. **W okresie konfrontacji natomiast** był znacznie zdrowszy, ale apatyczny.

Prok.: — Czy skarżył się na bóle głowy wtenczas?

Św.: — **Tak, skarżył się.**

Adw. Fenigstein: — Miał obandażowaną głowę?

Św.: — **Tak, był całkowicie obandażowany.**

Sąd zarządził jednogodzinną przerwę.

Po przerwie rozpoczynają swe zeznania świadkowie odwodowi obrony. Tymczasem przybywa **biegły dr. Mieczysław Ostrowski, specjalista chorób nerwowych.**

Przewodniczący odczytuje mu z akt, jaki był stan zdrowia Gawrysia Minkowskiego w czasie badań na podstawie stwierdzenia lekarskiego, określa, że chłopiec **miał pękniętą czaszkę** i zapytuje, czy można w takim stanie zapomnieć coś, a później dopiero sobie przypomnieć.

Dr. Ostrowski mówi, że przed daniem odpowiedzi na wszelkie pytania, chciałby obecnie zbadać Minkowskiego. Wraz **z Minkowskim udaje się więc do pokoju prokuratora, a tymczasem zeznają następni świadkowie odwodowi.**

(Jutrzejszy „Express" przyniesie dalszy ciąg procesu).

800.000 zł. na utrzymanie warjatów
wydaje corocznie Zarząd Miejski w Łodzi
45 zł. miesięcznie otrzymuje rodzina zastępcza za opiekę nad chorym

Łódź, 10 czerwca.

(v) **800.000 złotych rocznie,** zawrotną niemal kwotę wydaje miasto nasze **na utrzymanie chorych umysłowo.**

Gmina łódzka **opiekuje się obecnie 1400 warjatami,** z których część przebywa już od 15 lat i dłużej jeszcze w szpitalach zamkniętych dla umysłowo chorych, bez nadziei na wyleczenie. Sprawa opieki nad umysłowo chorymi w Łodzi jest rozwiązana w ten sposób, że miasto nasze uruchomiło **Stację Opieki dla Umysłowo Chorych,** która mieści się przy ul. Zakątnej nr. 44.

Na stację zgłaszają się ci wszyscy, którzy pragną zameldować o wypadku zachorowania. Wówczas do wskazanego domu udaje się lekarz lub higienistka którzy na miejscu przeprowadzają wywiad odnośnie stanu zamożności rodziny chorego.

Gdy stwierdzone zostaje, że **chory nie może zostać na opiece rodziny, przewozi go się na Stację Opieki i poddaje badaniom.** Po kilkudniowym pobycie, chory przewożony zostaje do **szpitala w Warcie, Kochanówku, Kochorowie lub do zakładu w Tworkach.** Część chorych spokojnych, lub częściowo wyleczonych szpitale zwalniają. Chorzy tacy muszą być jednak w dalszym ciągu **otoczeni staranną opieką.**

Opiekę tę zapewniają im **dwa miejskie schroniska dla chorych chronicznie,** w których znajduje pomieszczenie 250 osób. Chorymi spokojnymi, którzy nie są dla otoczenia niebezpieczni, **opiekują się chętnie prywatne rodziny,** które w ten sposób powiększają swój budżet rodzinny. **Miasto płaci za utrzymanie chorego umysłowo zł. 45 miesięcznie,** a reflektantów na tego rodzaju kłopotliwego lokatora nie brak.

Dotychczas około 50 rodzin w Łodzi utrzymuje się częściowo z opieki nad warjatami, przydzielonymi przez Zarząd Miejski. Poza tem rodziny chorych, które mogą się zaopiekować nieszczęśliwymi otrzymują **po 30 zł. miesięcznie na utrzymanie chorego.**

W Łodzi przeciętnie co roku przez stację opieki przechodzi **około 140 nowych chorych. Liczba ta powiększa się w latach większego nasilenia bezrobocia i kryzysu,** oraz jako smutny efekt **wzrostu zachorowań na choroby weneryczne w latach poprzednich.** Ci, którzy postradali rozum jako następstwo choroby wenerycznej, **nie mają nadziei na wyleczenie.**

Naogół leczenie warjatów jest trudne i długotrwałe. Stosunkowo **najwięcej wypadków całkowitego wyleczenia następowało u furjatów.** Spokojni chorzy leczą się latami całemi bez najmniejszej poprawy zdrowia. Przeciętnie jednak około 20 **procent chorych umysłowo wraca do zdrowia.** Jeżeli zatem rocznie przybywa około 140 nowych chorych, szpitale opuszcza około 30. Odliczywszy śmiertelność naturalną, dojdzemy do wniosku, że **liczba chorych umysłowo z roku na rok wzrasta i w związku z tem wzrastają stale potrzeby i wydatki Łodzi na utrzymanie umysłowo chorych.**

Nowe bruki na ulicach Łodzi
Konferencja z przedstawicielami przedmieść

Zarząd Miejski w Łodzi przystępuje obecnie do wykonania programu prac brukarskich, wyznaczonych na okres tegoroczny. Troską Zarządu Miejskiego jest, ażeby w pierwszym rzędzie otrzymały bruki najbardziej zaniedbane ulice na przedmieściach Łodzi, które pod względem zabrukowania przedstawiają się fatalnie. W tym celu zwołana będzie na poniedziałek dnia 15 czerwca na godzinę 18 do sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego specjalna konferencja przedstawicieli Zarządu Miejskiego z przedstawicielami mieszkańców Łodzi, na której ustalona będzie **kolejność zabrukowania ulic na peryferjach i rozpatrzone zostaną postulaty mieszkańców przedmieść.**

Podkop do apteki Cymera przy ul. Wólczańskiej
Włamywacze byli fachowcami w branży aptekarskiej, gdyż łupem ich padły najdroższe specyfiki i narkotyki

Łódź, 11 czerwca.

(gr.) Nocy wczorajszej, jak już doniósł pokrótce „Express", dokonano **zuchwałego włamania do apteki J. Cymera,** przy zbiegu ul. 6-go Sierpnia i Wólczańskiej.

Kiedy wczoraj rano przybył mgr. Cymer do swej apteki i zamierzał otworzyć drzwi wejściowe, zastanowiło go, **że zamki nie ustępują,** a nawet jeden z trzech był od wewnątrz **unieruchomiony.** Mgr. Cymer wiedziony złem przeczuciem, powiadomił o swem odkryciu policję.

Okazało się, że **w nocy grasowali włamywacze, którzy doszczetnie niemal splądrowali aptekę.** Łupem ich padły **najdroższe specyfiki, artykuły kosmetyczne i narkotyki.**

Po bliższych oględzinach komisji śledczej ujawniono, że włamywacze dostali się do apteki **przez piwnicę, sąsiadującą z piwnicą p. Cymera.** Po wyborowaniu dużego otworu, złoczyńcy przedostali się do piwnicy pod apteką i już bez przeszkód, schodami wewnętrznemi weszli na górę.

Przedewszystkiem przystąpili oni do rabunku **najcenniejszych artykułów aptecznych.**

Kiedy już byli na wylocie, splądrowali gabinet mgr. Cymera, zabierając **palto** właściciela apteki, **zegarek, wieczne pióro i około 600 złotych w gotówce.** Ponadto rozbili szafki i półki, w których przechowywano kosmetyki. Oczywiście i tu **wykazali włamywacze niebywałą orientację:** łupem ich padły tylko te artykuły, które cieszą największym zbytem i ceny ich są stosunkowo wysokie. W ten sposób zrabowano materjały apteczne na blisko **5.000 złotych.**

W obawie przed niepożądaną, a nagłą wizytą właściciela apteki, zamieszkałego w tymże domu na pierwszem piętrze, złoczyńcy **unieruchomili zamek amerykański u drzwi wejściowych** i to ten zamek, do którego przypadkowo mgr. Cymer nie posiada klucza.

Tą samą drogą, t. j. przez piwnice przedostali się włamywacze na ulicę i zbiegli, niezatrzymani przez nikogo.

Wybory w Zgierzu uprawomocniły się
Nikt nie złożył protestu

Wczoraj, w środę, 10 czerwca, minął **termin składania ewentualnych protestów przeciwko wyborom** do rady miejskiej w Zgierzu. Ponieważ protesty nie wpłynęły — wybory uprawomocniły się.

Jutro, t. j. w piątek, 12 czerwca główna komisja wyborcza zawiadomi o tem w drodze urzędowej p. wojewodę i jednocześnie **prześle do zarządu miejskiego w Zgierzu wszystkie akta i dokumenty wyborcze.**

W sobotę zaś, obecny przełożony gminy, p. Jankowski zwoła pierwsze posiedzenie nowowybranej rady miejskiej w Zgierzu, celem ustalenia wysokości poborów dla członków zarządu miejskiego Następne posiedzenie rady, **na którem obrany będzie prezydent i wiceprezydent zwoła p. wojewoda łódzki Hauke-Nowak. Nastąpi to przypuszczalnie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.**

***

Jak wiadomo, podczas wyborów do rady miejskiej w Zgierzu doszło do krwawych zajść, wywołanych przez bojówki endeckie, które napadły na członków P. P. S. W wynikłych bójkach, rannych zostało kilkanaście osób, w tem dwie osoby: Laufert i Lorenz, ciężko.

Jak się dowiadujemy, wszyscy zatrzymani endecy staną przed powiatowym sądem starościńskim **w dniach od 17 do 20 b. m. Ogółem pociągniętych będzie do odpowiedzialności około 70 endeków.** Kilku z nich stanie przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Odpowiadać będą za zadanie ciężkich obrażeń cielesnych.

„KTO ZABIŁ" W TEATRZE MIEJSKIM.

W niedzielę o godz. 12-ej w poł. ostatni poranek w Teatrze Miejskim po cenach najniższych od 30 gr. do zł. 1.85. Dana będzie świetna sensacja Ayn Randa „Kto zabił" z Janem Boneckim w roli głównej.

Echa zabójstwa przy ul. Pabjanickiej
Aresztowany Rogalski padł ofiarą nieporozumienia

Łódź, 11 czerwca.

(gr.) Dochodzenie policyjne **w sprawie zabójstwa 25-letniego Józefa Sobczyńskiego,** zam. przy ul. Sanockiej 29, dobiega już końca. W areszcie śledczym znajduje się **5-ciu mężczyzn,** podejrzanych o zamordowanie Sobczyńskiego, towarzysza licznych wypraw złodziejskich. Jak bowiem ustalono, zbrodnia rozegrała się podczas sprzeczki o podział łupu.

Zwolnieni zostali natomiast dwaj aresztowani nad ranem mężczyźni, którzy nic ze sprawą wspólnego nie mieli. Byli nimi: **Antoni Rogalski,** zam. przy ul. Krośnieńskiej 16 i **Stefan Szykiert,** Sanocka 29.

Rogalski krytycznej nocy powracał w towarzystwie **ul. Pabjanicka** do domu. Traf chciał, że w tym czasie dokonano napadu na Sobczyńskiego. W czasie bójki zaczepiono również przechodzącego Rogalskiego z towarzystwem **i jednego z przechodniów dotkliwie poturbowano.** Rogalski znajdował się w areszcie **pod zarzutem zamordowania Sobczyńskiego** i dopiero po przesłuchaniu szeregu świadków okazało się, że nic z marderstwem wspólnego nie miał. Rogalski padł ofiarą pomyłki.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
zyskuje nabywca losu z
Kolektury Nr. 100
więc
PRZYJDŹ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIĘŻ w walce o byt.
LOSY DO 1-szej KLASY
poleca
Kolektura Nr. 100, Oddział w Łodzi
Andrzeja 2 „Promień".

Dziś w kinach:

ADRIA: — „Dom Nr. 56".
AMOR: — „Biały upiór".
CASINO: — „Królewska Faworyta".
CORSO: — 1. „Grzesznik". 2. „Kopciuszek".
EUROPA: — 1. „Na zgliszczach szczęścia". 2. „Samochód Nr. 99".
GRAND - KINO: — „Panienka z Poste - Restante".
JAR: — „Czarowna noc".
METRO: — „Dom Nr. 56".
MIRAŻ: — „Oskarżam cię, matko!"
PALACE: — „Grunt to forsa i kobiety".
PRZEDWIOŚNIE: — „Szalony porucznik".
RAKIETA: — „Róża".
RIALTO: — „Potępieniec".
SZTUKA: — „Pepi".

Na froncie robotniczym
W przyszłym tygodniu konferencja w sprawie regulaminu o delegatach fabrycznych

Łódź, 11 czerwca.

łk., Jak już donieśliśmy, w okręgowej inspekcji pracy odbyła sie konferencja z przedstawicielami wszystkich związków zawodowych włókniarzy, a mianowicie **Z.Z.Z., klasowego, „Praca", Ch. Z. Z. i Z. Z. P.,** na której omówione zostały dwie bolączki w fabrykach łódzkich: **sprawa strajków okupacyjnych i delegatów fabrycznych.**

Dowiadujemy się, że już w przyszłym tygodniu, przypuszczalnie w środę, odbędzie sie **międzyzwiązkowa konferencja włókniarzy, celem opracowania projektu regulaminu, dotyczącego działalności delegatów robotniczych. Projekt ten zostanie uzgodniony miedzy związkami, a nastepnie przedstawiony okręgowemu inspektorowi pracy dla aprobaty.**

* * *

W okręgowej inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja **w sprawie zawarcia umowy zbiorowej z elektrotechnikami.** Mimo, że uzgodniono szereg pozycyj, konferencja **nie dała rezultatu,** wobec czego zatarg trwa nadal. Ponowne obrady rozpoczną się w przyszły czwartek, dnia 18 b. m.

***

Zatarg w fabryce **Eitingona** przy ul. Radwańskiej 30 **trwa w dalszym ciągu** 700 robotników nie opuszcza murów fabrycznych, domagając się podwyżki płac i wprowadzenia akordowych stawek dla pomagaczek. **Jutro ma się odbyć w inspekcji pracy konferencja,** celem **zlikwidowania strajku okupacyjnego.**

Dom noclegowy nie będzie zlikwidowany
Zatarg z tow. dobroczynności załagodzony

Łódź, 11 czerwca.

Od kilkunastu lat miasto prowadzi w domach przy ul. Cmentarnej 10 i 10 a dom noclegowy, z którego korzystają liczni mieszkańcy nie posiadający własnego dachu nad głową.

Po wygaśnięciu umowy dzierżawnej wybuchł **spór między zarządem miejskim a łódzkiem chrześcijańskiem towarzystwem dobroczynności o prawo użytkowania nieruchomości przy ul. Cmentarnej,** a ponieważ zajęcie domów na użytek domu noclegowego nie było prawnie uregulowane, zachodziła obawa, że tak bardzo pożyteczny dla miasta zakład ulegnie likwidacji.

Aby temu zapobiec **p. Wojewoda Hauke-Nowak wezwał strony do załatwienia sporu w drodze polubownej, wyznaczając w urzędzie wojewódzkim szereg konferencyj.** Na ostatniej z tych konferencyj, której arbitrem był na życzenie obydwu stron p. naczelnik Janiszewski, **zatarg został ostatecznie zlikwidowany, przyczem spisanie nowej umowy dzierżawnej nastąpić ma w dniach najbliższych.**

Takie załatwienie sporu przyjęte zostało z zadowoleniem przez społeczeństwo łódzkie, tem więcej, że w grę wchodziły z jednej strony interesy miasta, a z drugiej, tak bardzo zasłużonej dla społeczeństwa instytucji opiekuńczej.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, dnia 11-go czerwca.

8.00—8.03: Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria" 8.03—8.45: Muzyka (płyty). 8.45—8.55: Dziennik poranny. 8.55—9.00: Program na dzisiaj. 9.00—10.30: Transmisja Nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. 10.30—11.45: Muzyka z płyt. 11.45—11.57: Muzyka (pł.). 11.57—12.00: Sygnał czasu. 12.00—12.03: Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03—13.00: Poranek muzyczny w wykonaniu Anieli Szlemińskiej, Janiny Ruppertowej, Janusza Popławskiego, Aleksandra Michałowskiego, oraz chóru i orkiestry P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego. 13.00—13.20: „Opowiadanie przyjaciela"—nowela Jana Miernowskiego. 13.20—14.30: Muzyka operowa w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego z udziałem Janiny Ruppertowej, Anieli Szlemińskiej, Aleksandra Michałowskiego i Janusza Popławskiego. 14.30—15.00: Transmisja ze świetlicy Tow. Szkoły Ludowej (ze Lwowa). 15.00—15.15: Transm. z Sierocińca im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie (aud. dla dzieci). 15.15—16.00 Małe utwory wielkich naniu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej zaaa mistrzów (płyty).

16.00—17.50: Koncert w wyk. Orkiestry Filharmonji Warsz. z Ciechocinka.

W przerwie o godz. 16.45—17.00 „Znaczenie Naczelnego Wodza dla Narodu" — odczyt wygłosi płk. Roman Umiastowski.

17.50—18.00: „Jak wykorzystać słońce i powietrze dla zdrowia dziecka" — pogadankę wygłosi dr. Marceli Gromski.

18.00—18.35: Muzyka taneczna (płyty).

18.35—18.50: Koncert reklamowy.

18.50—19.00 Pogadanka aktualna.

19.00—19.30: Teatr Wyobraźni u obcych (Szwecja). „Pozytywka", oryginalna komedyjka radjowa. Napisała Eugenja Söderberg, przekład dr. Marjana Stępowskiego.

19.30—20.15: Muzyka Polska w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. St. Namysłowskiego.

20.15—20.30: Transmisja fragmentu meczu piłkarskiego (Kraków — Hungarja).

20.30—20.45: „Skrzynka techniczna" red. Wacław Frenkiel.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: Pogadanka aktualna.

21.00—21.30: Nasze pieśni — VII audycja z cyklu „Stanisław Moniuszko pieśniarz" w opr. Stanisława Niewiadomskiego.

21.30—22.00: Recital fortepianowy Stelli Dobryszyckiej.

22.00—22.05: Łódzkie wiadomości sportowe.

22.05—22.15: Wiadomości sportowe ogólne.

22.15—22.50: Muzyka taneczna w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Z Górzyńskiego i Tadeusz Faliszewski piosenki.

22.50—23.00: Muzyka taneczna.

DZIŚ SŁUCHAMY:

16.00. MONACHJUM: Wesołe popołudnie muzyczno-wokalne.
16.45. WIEDEŃ: „Po wiedeńsku — po węgiersku" — koncert rozrywkowy.
17.30. BUDAPESZT: Muzyka salonowa.
17.15. ANGLJA (Nat. Pr.): Muzyka taneczna.
18.30. ANGLJA (Reg. Pr.): Muzyka taneczna.
19.25. WIEDEŃ: „Otello" — opera Verdiego.
19.30. BUDAPESZT: Recital fortepianowy.
20.00. BRUKSELA Franc.: Koncert Beethovenowski.
20.10. KOENIGSWUST.: „Glueck am Zie!", operetka Siegela.
20.15. BUKARESZT: Koncert symfoniczny.
20.35. MEDJOLAN: Koncert symfoniczny.
20.45. ANGLJA (Reg. Progr.): Serenady.
20.45. RZYM: „Tosca" — opera Pucciniego.
21.45. BUKARESZT: Koncert orkiestry mandolinistów.
22.30. ANGLJA (Reg. Progr.): Muzyka taneczna.
22.30. BERLIN: Muzyka taneczna.
22.45. SZTUTGART: Godzina Brahmsa.
23.20. WIEDEŃ: Muzyka taneczna.
23.25. BUDAPESZT: Muzyka cygańska.
24.00. FRANKFURT: Koncert nocny.

Poradnik astrologiczny

11 CZERWCA 1936 R.

Dzisiejsze przedpołudnie zapowiada się niepomyślnie pod każdym względem. Działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia, dla wszelkich nowych poczynań i dla ruchu i komunikacji. Między godz. 10-tą o godz. 12-tą nie należy wyruszać w dalekie podróże ani wdawać się w dyskusje. Następny okres do godz. 14-ej sprzyja studjom, sztuce i nadaje się do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych. Od godz. 14-ej do godz. 17-ej z powodzeniem możemy załatwiać sprawy, wymagające szybkiego zakończenia. O tej porze oczekują nas mile niespodzianki w związku z osobami płci odmiennej. Następne godziny zapowiadają się gorzej i przyniosą nieporozumienia z osobami od których jesteśmy zależni. Koło godz. 19-ej należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione. Wieczór przyniesie zainteresowanie artystyczne i powodzenie towarzyskie. Koło północy działają znowu gorsze wpływy.

Dziecko dziś urodzone — żywe, o bogatem życiu intelektualnem, pociąg do zbytku i przepychu, rozrzutne, posiada dar wymowy, ufne we własne siły, chętnie podróżuje.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahanego (Limanowskiego 80), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), L. Czyńskiego (Rokicińska 53), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), U. Sinieckiej (Rzgowska 59).

Rozwodnione i brudne mleko

znajduje się w sprzedaży domokrążnej. — Łódź spożywa dziennie 120.000 litrów mleka

Łódź, 11 czerwca.

(k). — Mimo wprowadzenia w życie przepisów, zabraniających sklepom sprzedaży mleka na miarę, oraz mimo uruchomienia w Łodzi specjalnej rozlewni, **stan mleka, które spożywamy kilka razy dziennie, pozostawia wiele do życzenia.**

Z rozlewni dostarcza się do sklepów **około 8 tys. litrów mleka dziennie.** To mleko jest czyste i pełnotłuste. Tymczasem dzienne zapotrzebowanie na mleko wynosi w naszem mieście **około 120 tysięcy litrów, to też większość mieszkańców musi korzystać z mleka, dostarczanego do mieszkań przez handlarzy domokrążnych.**

Codziennie w godzinach rannych setki kobiet obarczonych bańkami obchodzą mieszkania, sprzedając mleko t. zw. **„prosto od krowy".** Ludność w przeświadczeniu, że mleko pochodzi z obór, należących do tych kobiet, oraz ze względu na wygodę w dostarczaniu do mieszkań, chętnie korzysta z usług sprzedawczyń.

Jak stwierdzono, wśród tych kobiet **tylko nieliczna część posiada własne obory.** Większość stanowią kobiety handlarki, które **zakupują mleko po niższych cenach w oborach podmiejskich. Niewielka różnica w cenie powoduje, że wiele handlarek. celem zwiększenia zarobków odtłuszcza, bądź rozrzedza mleko, czyniąc je mniej odżywczem.**

Zdarza się również, że mleko roznoszone jest w **naczyniach brudnych i zardzewiałych, co** stwarza **niebezpieczeństwo szerzenia się chorób zakaźnych.**

W związku z tem, władze zdrowotne naszego miasta zamierzają opracować specjalne przepisy, które **uregulują sprawę domokrążnej sprzedaży mleka**, która dotychczas jest dozwolona. Projektuje się **wprowadzenie specjalnej kontroli nad handlarkami, które będą musiały przedstawiać mleko do zbadania.**

MAOK
MAOK
PŁYN TĘPI ROBACTWO

Włamywacz zastrzelony podczas obławy

Echa włamania do willi burmistrza Rudy Pabjanickiej

Łódź, 11 czerwca.

(gr) Jak już donosiliśmy wczorajszej nocy włamali się trzej nieznani dotąd osobnicy do **willi burmistrza Rudy Pabjanickiej, p. Włodzimierza Grzybowskiego** przy ul. Pierackiego 5. Włamywacze dostali się do mieszkania za pomocą wyłamania drzwi wejściowych i po przeszukaniu wszystkich pokoi zrabowali rzeczy, wartości **przeszło 1000 złotych.**

Kiedy włamywacze jeszcze znajdowali się w willi, burmistrz Grzybowski przebudził się i

z bronią w ręku wyszedł im na spotkanie.

Po kilku strzałach włamywacze zbiegli.

O „wizycie" złodziei powiadomiono władze policyjne, które zarządziły **obławę w okolicy.** Stwierdzono ponadto, że banda włamywaczy, składająca się z trzech mężczyzn **dokonywała od dłuższego czasu włamań do mieszkań zamożniejszych obywateli Rudy** i właśnie nieproszeni nocni goście p. burmistrza byli od dawna poszukiwanymi osobnikami.

Podczas obławy natknął się patrol policyjny na **trzech mężczyzn,** którzy na widok policji poczęli uciekać. **Wywiązała się strzelanina,** w czasie której jeden z podejrzanych padł raniony kulami. Umieszczono go na wozie, gdzie jednak **po kilku minutach wyzionął ducha.**

Dzięki energicznemu dochodzeniu, prowadzonemu przez kom. Kuestera ustalono tożsamość zastrzelonego włamywacza. Był nim **20-letni Mieczysław Gwóźdź, bezrobotny malarz pokojowy,** zamieszkały ostatno w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Zagłoby 12. Dwaj towarzysze Gwoździa ukryli się w polach, gdzie doszło do starcia z patrolem policyjnym.

Wszyscy sezonowcy będą zatrudnieni

przy robotach prowadzonych przez miasto. — Zapotrzebowanie na 300 robotników

Łódź, 11 czerwca.

(v) — Zarząd Miejski w Łodzi, naskutek interwencji związków zawodowych, grupujących sezonowców, czyni **przygotowania do zatrudnienia pozostałych robotników sezonowych,** którzy w roku ubiegłym pracowali na robotach prowadzonych przez miasto.

W tym celu Zarząd Miejski zwrócił się do związków sezonowców z prośbą o **przygotowanie wykazu swych członków, którzy w roku ubiegłym zatrudnieni byli na miejskich robotach sezonowych.** Związki zawodowe listy nadesłały i jak wynika z wykazu **jeszcze 300 robotników pozostało bez zajęcia.**

Zarząd Miejski w początkach przyszłego tygodnia prześle do Biura Pośrednictwa przy Funduszu Pracy **zapotrzebowanie na 300 robotników do robót sezonowych, składając jednocześnie wykazy imienne, przysłane przez związki zawodowe.**

W ten sposób w ciągu przeszłego tygodnia uzyskają pracę wszyscy robotnicy sezonowi, którzy w roku ubiegłym pracowali przy miejskich robotach inwestycyjnych, tworząc tem samem **stały zespół robotników sezonowych, zatrudnionych na robotach miejskich.**

Półtora miljona zł. na kolonje letnie

40.000 dziatwy musi nabrać sił i wrócić do zdrowia

Łódź, 11 czerwca.

(v) — Od poniedziałku, dnia 15 czerwca rozpocznie się na terenie całego województwa **intensywna akcja na rzecz Wojewódzkiego Funduszu Kolonji Letnich.**

Według dotychczasowych obliczeń, z dobrodziejstwa kolonji i półkolonji powinno w roku bieżącym **skorzystać 40 tysięcy dzieci, co wyniesie około półtora miljona złotych.**

Część funduszów na ten cel komitet otrzyma z dotacyj państwowych, część zaś będzie musiała **wpłynąć z ofiarności społecznej.**

W tym celu, wojewódzki komitet kolonji **wydał odezwę, w której wskazuje na konieczność poparcia wysiłków komitetu i ofiarności na rzecz funduszu kolonji letnich.**

Z dobrodziejstwa kolonji korzystać będą przyszli Obrońcy Ojczyzny i przyszłe Matki. Całe społeczeństwo winno dbać o to, ażeby **młode pokolenie odznaczało się zdrowiem i tężyzną fizyczną**

Dzieci wysłane zostaną na wieś, do miejscowości suchych i zdrowych, dzieci zagrożone gruźlicą — do miejscowości podgórskich, zaś część dzieci pojedzie nad morze.

Lokalne i społeczne komitety kolonij letnich winny we własnym zakresie również zwiększyć posiadane fundusze i wysłać jaknajwiększą ilość dzieci na kolonje.

Czyś złożył dar na dozbrojenie Armji do dyspozycji Gen. Rydza Śmigłego?

Humor

—:—

ZWYCIĘZCA.

Ferdek i Merdek znaleźli złotówkę przed gmachem szkolnym.

— To moja złotówka! — woła Ferdek. — Ja ją podniosłem!

— A ja ją pierwszy spostrzegłem! — odpowiada Merdek.

— W takim razie urządzimy konkurs kłamstwa! — proponuje Ferdek. — Kto powie największą bujdę, dostanie złotówkę...

— Zgoda!

Obydwaj zaczynają łgać na wyścigi. W tej chwili podszedł do nich pan profesor, przysłuchiwał się przez chwilę ich niestworzonym opowieściom, wreszcie rzekł:

— Jak wam nie wstyd, chłopcy!.. Ja w mojem życiu ani razu jeszcze nie skłamałem!

Chłopcy przerwali spór i Ferdek rzekł do przyjaciela:

— Daj złotówkę panu profesorowi!...

RACHUNEK.

Rzecz dzieje się w jednem z naszych uzdrowisk. Pan Anatol, płacąc rachunek, pyta ze zdziwieniem:

— Przepraszam, policzyła mi pani za światło 5 złotych... Chciałbym wiedzieć za jakie światło?... Przecie przyjechałem do pensjonatu dziś zrana, a teraz już się stąd wyprowadzam i jest dopiero szósta... Żadnego światła więc nie używałem...

— Tak?... — odpowiada gospodyni. — A to okno w pokoju to nie światło?

MELOMAN.

Pitruś zwraca się do ojca:

— Tatusiu, co to znaczy „meloman"?

— Meloman, widzisz, moje dziecko, to jest taki człowiek, który z zamkniętemi oczyma może rozpoznać, czy ktoś gra na skrzypcach, czy na bębnie...

PACJENCI.

W Grajdołku mieszka pewien lekarz - weterynarz, który na drzwiach swego mieszkania wywiesił tabliczkę z następującym napisem:

— „Przyjmuję chorych od 3—5 po południu".

ŹLE ZROZUMIAŁ.

Feluś spotyka znajomego.

— Serwus, bracie!... Chodź do mnie!... Mam buteleczkę wódki!

— To za dużo... — oponuje przyjaciel.

— Jakto, frajerze?... Jedna buteleczka za dużo?...

— Nie... Nas dwuch za dużo na jedną butelkę!

ROZMÓWKA.

Kac i Kotek.

— Dokąd pan wyjeżdża na letni wypoczynek, panie Kac?...

— Na francuską Rivierę... A dlaczego pan o to pyta?...

— Ot, tak, dla zabicia czasu, bo wiem, że pan przecie i tak łże...

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

276

— Ach to wszystko nie jest ważne.. Nie jestem detektywem i nie mam zamiaru rozwiązywać zagadek kryminalnych. Przystąpmy do interesu...

— Tak.... przystąpmy do interesu.... — powtórzył Werner jak echo.

— Otóż jestem gotów zrezygnować ze scenarjusza, gdy otrzymam pięćdziesiąt tysięcy....

— Ile? Ile pan żąda?

— Pięćdziesięciu tysięcy...

— To bezczelność... to rozbój na prostej drodze...

— Zechce pan liczyć się ze słowami, panie Hugonie... — syknął Gaston lodowato.

— Jestem oburzony takiem stawianiem sprawy... Mało pieniędzy już pan ode mnie wyciągnął?... Jeszcze panu mało?...

Gaston podniósł się z miejsca.

— Jeżeli zamierza pan rozmawiać ze mną w ten sposób, odchodzę...

— Niech pan nie robi głupstw... — zatrzymał go Werner. — Pogodzimy się jakoś...

— Wolałbym rozmawiać wprost z pańskim przyjacielem... Mam nadzieję, że on jest spokojniejszy, niż pan...

Trzymając jedną ręką Gastona, drugą ocierał Werner zroszone czoło. Twarz jego przedtem blada, była teraz pokryta płatami ceglastych rumieńców.

Znów wycharczał strudem:

— Niech pan siada... Pogodzimy się jakoś... Pan sam chyba rozumie, że pięćdziesiąt tysięcy, to olbrzymia suma... I za co, za co mam ją panu dać?...

— Nie pan mi ją da, ale pański przyjaciel....

— To wszystko jedno...

— Panie Hugonie... — Głos Gastona brzmiał twardo, zdecydowanie. —Jeżeli zamierza pan targować się ze mną, z góry uprzedzam, że nic panu nie pomoże... Nie wezmę ani grosza mniej od sumy, którą wymieniłem... Choćbym chciał, nie mogę, bo to mi się nie kalkuluje. Do interesu, który robię z Jonatsonem muszę wnieść właśnie pięćdziesiąt tysięcy.... Pięćdziesiąt tysięcy, albo scenarjusz, którym zaimponuję temu amerykaninowi tak bardzo, że nie będę musiał wnieść swego udziału w gotówce...

— Pan kłamie, panie Eugenjuszu...— zaperzył się znowu Werner. — Jeżeli Jonatson jest doprawdy przedstawicielem amerykańskiej wytwórni, nie może mu zależeć na pańskich pięćdziesięciu tysiącach....

Gaston zarumienił się. Kłamał, istotnie kłamał, bo Jonatson nie żądał odeń pieniędzy. Jeżeli chciał je zdobyć, to dlatego, iż nie chciał przepuścić doskonałej okazji łatwego ich zdobycia.

Ale miał jeszcze tyle wstydu, że nie chciał przyznać się do tego otwarcie.

Zależało mu na tem, by sprawa ta miała wszelkie pozory „interesu", a nie szantażu.

Interesu, który wygląda bardzo uczciwie: nie chce pan, bym zużytkował scenarjusz, na którym mogę zarobić może nawet i więcej, niż pięćdziesiąt tysięcy? To daj pan te pięćdziesiąt tysięcy...

— Pan kłamie!... — powtórzył Werner z naciskiem, widząc, jaki efekt wywołały te słowa.

Ale Gaston opanował szybko zmieszanie.

— W takim razie nie mamy o czem mówić... Dowidzenia...

— Niech pan zaczeka...

— Proszę mnie puścić... Nie mam przyjemności rozmawiać z panem...

Werner zrobił taką minę, jakby miał zamiar rozpłakać się za chwilę.

— Niech mi pan wybaczy... — szepnął błagalnie. — Jestem taki podniecony, że nie mogę zapanować nad sobą... No, już dobrze... Dam panu pięćdziesiąt tysięcy... Na własną odpowiedzialność, bez porozumienia się z przyjacielem.... Dobrze, dobrze... Tylko proszę mi powiedzieć, jaką otrzymam gwarancję, że dotrzyma pan umowy?...

— Napiszę panu odpowiednie zobowiązanie... — rzekł Gaston po krótkim namyśle.

— Dobrze... — zgodził się Werner.

— — — — — — — — — —

Po pół godzinie opuścił Gaston willę przy Alei Róż... W kieszeni miał czek na pięćdziesiąt tysięcy złotych...

— Jeszcze nigdy w życiu nie byłem taki bogaty, jak teraz... — uśmiechnął sie do siebie.

Tak było w istocie. Ostatnio znalazł się nawet w poważnych tarapatach finansowych. Samochód, który sobie kupił na raty, musiał zwrócić firmie, bo nie mógł zapłacić już drugiej raty. Przypomniawszy sobie o tem w tej chwili, stuknął się palcem w czoło.

— Ach, prawda... Będę musiał naciągnąć tego Wernera na limuzynkę... „Monaco", to wcale nienajgorsza marka.

I zaśmiał się głośno....

Rozdział 220

Biruń nie ma listu

Elżbieta nie poszła do kina. Nie miała wogóle tego zamiaru, a jeżeli powiedziała tak mężowi, to tylko dlatego, że nie chciała mu powiedzieć wprost, że udaje się do knajpy ‚Kacapa", by poszukać tam Birunia.

Wyszedłszy z domu, przezornie poszła na piechotę w stronę Alei Ujazdowskiej, poczem rozglądnąwszy się bacznie dokoła, wsiadła do taksówki.

Po kilkunastuminutowej jeździe wysiadła przed kamieniczką, w której mieściła się knajpa.

„Kacap" stał przed drzwiami swego przedsiębiorstwa :, paląc papierosa, obserwował apatycznie leniwe życie przedmiejskiej uliczki.

Ujrzawszy nadjeżdżającą taksówkę, poruszył się niespokojnie i mruknął do siebie:

— Kto to może być?

Odetchnął z ulgą, gdy dostrzegł przez szybę samochodu postać niewieścią.

— Dobry wieczór szanownej pani... — zdjął czapkę, poznawszy po chwili Elżbietę.

— Dobry wieczór... Czy jest tam Biruń?... — wskazała oczami na drzwi.

— Biruń? — zaśmiał się. -- No, no, to ten chłopak ma powodzenie... Wszyscy się o niego dopytują... I same lepsze goście...

— Jest Biruń? — powtórzyła ze zniecierpliwieniem.

— Bardzo przepraszam... — stropił się „Kacap". — Nie, niema go jeszcze, szanowna pani... On tak wcześnie nie przychodzi... On wogóle rzadko w ostatnich dniach przychodzi...

— To możliwe, że nie przyjdzie i dzisiaj?... — zapytała.

— Nic pewnego, proszę szanownej pani, nic pewnego... Może nie przyjść...

— Hm.... — powiedziała, jakby do siebie. — To muszę pojechać do niego...

— Nie zastanie go szanowna pani w domu o tej porze... On do domu tylko spać przychodzi i to niezawsze... Zresztą, czy pani wie, gdzie on teraz mieszka? On co kilka dni zmienia mieszkanie.... Raz tu, raz tam....

— Więc co pan mi radzi zrobić?....

— Bo ja wiem? Pomojemu, niech pani zaryzykuje i zaczeka tu z godzinkę, dwie... Jak on ma przyjść, to przyjdzie o ósmej... Proszę bardzo... — uczynił niezdarny gest zapraszający. — Pani przecie nieraz już była u mnie... Nie musi pani siedzieć w ogólnej sali, ot, w tym pokoju, co zawsze... Kawki dobrej przygotuję... Winka może francuskiego?....

Nic nie odpowiedziawszy, lecz skinąwszy tylko nieznacznie głową, weszła Elżbieta do knajpy i odrazu skierowała sie do „gabinetu"... Gdy znalazła się sama wśród obskurnych mebli, rozstawionych bezładnie, cuchnących starością i kurzem, gdy spojrzała na zawalone pierzynami i poduszkami łóżko, na postrzępione firanki, brudny sufit i lepką podłogę — ogarnęło ją niepohamowane obrzydzenie.

Siedzieć tu godzinę, dwie — patrzeć na to wszystko trzeźwemi oczami, wdychać w siebie ten ohydny zaduch? Nie, nie, to jest ponad jej siły!...

Pojąć teraz nie może, jak mogła tu przesiadywać przez tyle godzin zrzędu.

I znajduje jedno usprawiedliwienie: w każdym wypadku, gdy tu była, nie miała czasu zastanawiać się nad podobnemi sprawami, pochłonięta całkowicie czemś innem. No, i piła wódkę.

Dziś — poraz pierwszy jest tu sama, poraz pierwszy -- spokojna i trzeźwa.

Powzięła stanowczą decyzję:

— Wyjdę stąd!... Przejdę się po ulicy i wrócę za godzinę...

Kacap, który wszedł właśnie, trzymając w jednej ręce butelkę wina, a w drugiej — kieliszek, spojrzał na nią zdumionym wzrokiem, widząc, że zabiera się do odejścia.

— Pani wychodzi?... Nie będzie pani czekała na Birunia?...

— Nie chce mi się siedzieć tu samej. Mam do załatwienia kilka spraw na mieście....

— Aha... — domyślił się. — Ale pani wróci jeszcze, prawda?...

— Wrócę... Za godzinę, półtorej... Gdyby Biruń przez ten czas tu przyszedł, niech pan mu powie, żeby na mnie zaczekał...

— Dobrze, proszę szanownej pani.... — poskrobał się Kacap w głowę. — A co z winem?....

— Z jakiem winem?... — wzruszyła ramionami.

— Ano, proszę szanownej pani, odkorkowałem butelkę....

— Nie zamawiałam wina... — zmarszczyła gniewnie czoło. — No, alę zapłacę panu... — dodała po krótkim namyśle, doszedłszy do wniosku, że nie powinna zadzierać z Kacapem.

— Jedenaście złotych... — mruknął właściciel spelunki. — Zostawię dla pani tę flaszeczkę.

Zapłaciła i wyszła. Gdy znalazła się na ulicy, zdała sobie sprawę, że pomysł przechadzki nie był zbyt fortunny.

Przedmiejska uliczka, pogrążona w mroku, o nierównym, wyboistym chodniku, nie nadawała się bynajmniej do tego celu.

A pozatem snuły się tu jakieś podejrzane postacie, spoglądające spodełba na elegancko ubraną panią.

Jakiś ulicznik zaczepił ją, gdy uszła kilka zaledwie kroków:

— Te, hrabina malowana!...

I zrobił taki ruch, jakby zamierzał wyrwać jej z ręki torebkę. Przyjęła obronną postawę i krzyknęła ze złością:

— Odejdź, smarkaczu!...

Jakieś dwie baby zatrzymały się i z miejsca zaatakowały ją stekiem niewybrednych słów:

(Dalszy ciąg jutro)

Przygody bezrobotnego Kuby

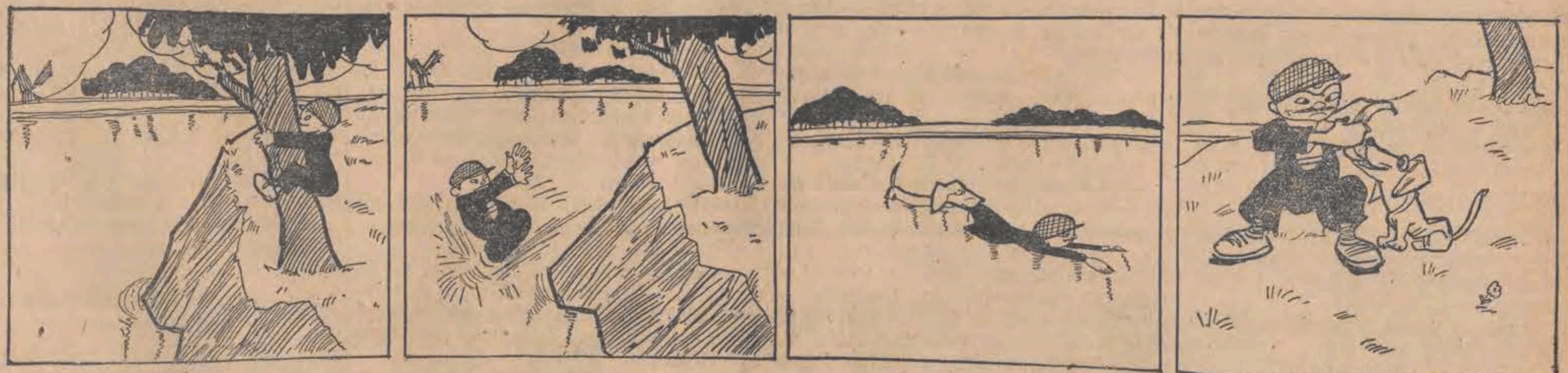

Nasz bohater, w całej Polsce
Ze swych dziwnych przygód znany,
Dnia pewnego wlazł na drzewo,
Aby zerwać zeń kasztany.

Lecz nie wiedział nieboraczek,
Że się natknie na przeszkody,
Bo straciwszy równowagę,
Runął z drzewa wprost do wody.

Już zdawało się, że tonie,
Że jest bliski własnej zguby,
Nagle pies do wody wskoczył
I — hyc! — złapał surdut Kuby!

— „Dzięki, piesku!... Nie mam wiele,
Bo wiadomo — kiepskie czasy,
Chętnie jednak się podzielę
Z tobą porcją mej kiełbasy!"

Proszki "MIGRENO-NERVOSIN" ze zn. fabr. KOGUTEK

ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW i t. p.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

Dr. JAKOBSON
CHOR. CHIRURGICZNE
(spec. chirurgja kostna)
powrócił
D-ra Szterlinga 22
tel. 174-42

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81. tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny.
Porada 3 zł

Dr. MIKOŁAJ
BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerja
Piotrkowska 292
Telefon 223.06

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

Jerzy zawsze twierdził, że to co przedewszystkiem przyciągnęło go do mnie — i teraz jeszcze tak bardzo odróżnia mnie od innych kobiet — to moja śliczna *naturalna* cera. „Tyle kobiet" mówi on, „ma błyszczące nosy lub grudki pudru". Oczywiście, że używam pudru do twarzy, ale wygląda on zupełnie naturalnie, ponieważ jest „eteryczny". Eteryczny puder do twarzy jest dziesięciokrotnie cieńszy i lżejszy niż to zostało kiedykolwiek osiągnięte. Tylko puder utrzymujący się w powietrzu jest zużytkowany. Jest to nowy sposób fabrykacji Pudru Tokalon, spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Dlatego też Puder Tokalon przylega równo i gładko — pokrywając skórę jakby niewidzialną powłoką piękności. Wynikiem tego jest zupełnie naturalnie wyglądające piękno, tak bardzo różniące się od staromodnych pudrów, które nadają wygląd „maquillage'u". Sensacyjny wynalazek „eterycznego" pudru uczyni przewrót w pojęciach o pudrze do twarzy. Wypróbuj dziś jeszcze.

Tak

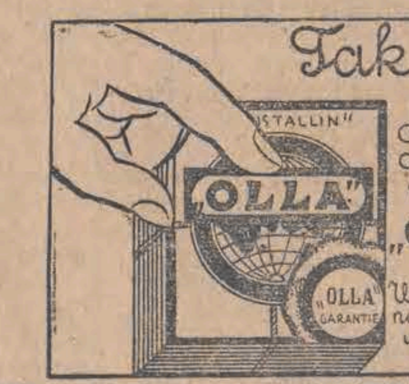

WYGLĄDA ORYGINALNE OPAKOWANIE WYROBÓW „OLLA" GUM.
Wystrzegać się naśladownictw w własnym interesie!

Matki!
zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka".

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED.
PAULINA LEWI
Akuszerja i chor. kobiece
GDAŃSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12—1 i od 4—7 popoł.

DR. MED.
Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne przeprowadziła się na ul. MONIUSZKI 2.
Przyjmuje od 8—1 i od 3—8 wiecz.

MAGLE ręczne, motorowe sprzedaje fabryka „Junior" Kapczyńskiego, Łódź Sędziowska 16. (obok Zgierskiej 122).

SMOKINGI, ubrania, suknie, na śluby i bale wypożycza się tanio, 11-go Listopada 31, front, I. piętro, m. 4.

Dr. med. S. GAWINSKI
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4—7.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8—11 do 2—4 i od 6—8 wiecz.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9
w niedziele i święta 9—12.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA Nr. 7. telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2 i 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front I p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

DR. MED.
Al. Koprowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Rozmaite

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18. 31.

PLACE w pobliżu ulicy Pabjanickiej od 600 metrów do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47.

SŁONECZNY pokój, kuchnia, wygody Al. 1-go Maja 91.

POKÓJ słoneczny frontowy na II piętrze, umeblowany lub bez na jedną lub 2 osoby do wynajęcia od 1 lipca. Wiadomość: Erlich, P. O. W. 20 — (dawniej Skwerowa).

FRZYJMĘ na pensjonat na okres wakacyj młodzież w wieku szkolnym. Wiadomość: Bronka Erlichowa, P. O. W. 20 (dawniej zam. Traugutta 11). 14

FRZYJEZDNY na kierowniczem stanowisku, kaw. 28 letni obyw. niezależny, chrześcijanin, zapozna panią bez przeszłości z lepszej rodziny, my ślącą poważnie. Oferty „Przyszłość okaże".

POGODNY, słoneczny pokój lub dwa z niekrępującem wejściem i łazienką odnajmę. Piramowicza 5, front, m. 11.

CZARNY damski pantofel zgubiono dnia 9/6. Uprzejmie proszę zwrócić za wynagrodzeniem, ul. Zachodnia 68, m. 8.

NOWY dom sprzedam tanio. 8 mieszkań z placem, stacja Kochanówek. — wiadomość u M. Zylberberga, Łódź, Podrzeczna 13.

„Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czyszczenie szyb.
Ceny konkurencyjne.
PIOTRKOWSKA 44. telefon 167-45.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

(07)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując starego Kresińskiego na administratora.

Orlicz, ciężko chory, żeni się z Daniusią.

Na obszernej otomanie, wysłanej poduszkami leżała ciemno-włosa kobieta o błyszczących oczach i czerwonych jak krew wargach.

Obok spoczywał — z głowę opartą o jej piersi — Ryszard.

Okna buduaru zasłonięte były roletami. Przy kozetce stał niewielki stolik, na którym połyskiwały kieliszki i parę butelek.

Wszystko przesycone było zapachem mocnych perfum i grzechu — wonią tak charakterystyczną dla buduaru pięknej grzesznicy.

Ryszard na widok niespodziewanego gościa, zerwał się z miejsca.

— Juljo, skąd się tu wzięłaś?

Hrabina poczęła odzyskiwać zimną krew.

— To raczej ja powinnam ci się zapytać, skąd się tu wziąłeś.

Zdemaskowany mąż przygryzł wargi.

— Wstąpiłem tu przypadkiem, przejeżdżając tędy — zaczął kłamać bez składu i ładu.

Julja spiorunowała go wzrokiem.

— I całkiem przypadkiem znalazłeś się w ramionach tej bezwstydnicy — przerwała mu.

Nora Petroli przysłuchując się dotychczas z ironicznym uśmiechem tej małżeńskiej awanturze, teraz sprężyła się w sobie, niby tygrysica, gotowa do skoku.

— Tylko bez żadnych epitetów, moja droga pani! — syknęła ostro. —Proszę nie zapominać, że znajduje się pani w moim domu!

— Wynajętym przez Ryszarda za moje pieniądze! — odcięła się hrabina.

Tancerka zmrużyła ironicznie oczy:

— Widzę, że jest pani mniejszą gąską, niż mi to opowiadał Ryszard.

— Nie mam zamiaru bawić się z panią w dyskusje. Pogardzam kobietami jej pokroju! — pogardliwie rzuciła Julja.

— Niełaska jaśnie oświeconej pani hrabiny nie zasmuca mnie ani trochę! — szyderczo zaśmiała się tancerka. — Najważniejsze jest to, że mąż pani nie podziela jej awersji i uczucie, jakie dla mnie żywi jest bardzo dalekie od pogardy.

Objęła go nagiem ramieniem i, nachylając się nad nim, szepnęła:

— Nieprawdaż, drogi Rysiu?

Hrabia w dalszym ciągu był mocno zdetonowany. Zastanawiał się właśnie, w jaki sposób wybrnąć z tego kłopotliwego położenia, kiedy Julja zaczęła pierwsza:

— Widzę, że rzeczywiście przyszłam tu nie w porę. Nie mam zamiaru przeszkadzać państwu dłużej i odchodzę!

Coś szarpęło ją za serce, ale równocześnie zbudziła się w niej przyrodzona duma. Nie upokorzył się do próśb, nie spodli, okazując tamtym swój ból.

Nie oglądając się za siebie, z podniesioną głową, skierowała się w stronę wyjścia.

Ryszard był w dalszym cigu zdetonowany w najwyższym stopniu, ale widok odchodzącej żony zbudził go z tego odrętwienia. Nie wiedział, co dalej począć: czy pozwolić, ażeby żona odeszła (a znał ją dobrze, więc wiedział, że równać sie to będzie ich ostatecznemu zerwaniu) czy też pobiegnąć za nią i próbować załagodzić jej gniew.

Odruchowo zerwał się z miejsca i zawołał:

— Julko, zostań!...

Ale w tej samej chwili wpiły się w jego ramię palce tancerki.

Twarz jej płonęła, oczy świeciły się jak gwiazdy. — Nora zrozumiała bowiem, że w tej chwili rozstrzyga się decydujący moment jej życia.

— Daj jej odejść — syknęła — i cóż ci na niej zależy?

Starał się odsunąć ją wbok.

— Nie zależy mi na niej wiele, ale to, co się tu stało, jest prawdziwym skandalem... Należy sprawę załagodzić: w przeciwnym razie Julja odejdzie ode mnie na zawsze.

Otoczyły go wężowe sploty jej ramion.

— Tego właśnie chciałam: niech się nareszcie skończy ta cała obrzydła komedja... Dlaczegoś się ożenił z Julją? Ażeby podreperować swój zrujnowany majątek. Teraz, kiedy przepisala na ciebie Smolary, cóż ci może na niej więcej zależeć? Pozwól jej, niech odejdzie, a my zaczniemy teraz nowe życie!

— Lecz cóż na to powie świat? — mruknął hrabia.

— Zobaczysz, jak nam będzie ze sobą cudownie. Będę dla ciebie taka dobra, że zapomnisz wogóle o całym świecie i jego opinji!

— Nie mogę nie liczyć się z opinją— wahał się kochanek.

— W takim razie wyjedziemy stąd na rok, dwa gdzieś do Biarritz, Hiszpanji, czy Włoch — gdziekolwiek tylko zechcesz! A przez ten czas zapomną o nas. A skoro powrócimy do Polski, nikt już nie będzie pamiętał o tej całej aferze.

I długo, długo jeszcze, łasząc się do aniego, niby wielka kotka, przekonywał go, że powinien skorzystać z okazji i nie starać się przebłagać żony, ani paraliżować jej ewentualnych rozwodowych planów. A że nie darmo była mistrzynią uwodzicielskiego kunsztu, udało jej się przełamać ostateczne wahania Ryszarda, który zresztą sam doszedł potem do wniosku, że po podobnym skandalu nie ma celu pokazywać się żonie na oczy.

— Więc dobrze — oświadczył — niech tak będzie jak chcesz!

Podziękowała mu najbardziej długim i płomiennym pocałunkiem.

Rozdział sześćdziesiąty.

ZŁAMANE SERCE

A tymczasem Julja, minąwszy holl, kamiennemi schodkami schodziła na ulicę.

Głowę miała podniesioną, oczy suche — tylko bledsza była niż zazwyczaj.

(Dalszy ciąg jutro).

expess sportowy

EUGENJUSZ LOKAJSKI

nowa nadzieja Polski na złoty medal olimpijski

Warszawa,, w czerwcu.

Ostatniej niedzieli mała narodził się w Polsce nowy wielki olimpijczyk. Podobnie jak i przed czterema laty „na chwilę" przed rozpoczęciem igrzysk olimpijskich w Los Angeles wypłynęły wielkie talenty Wajsówny, Heljasza, Pławczyka czy Siedleckiego tak i teraz w obliczu igrzysk olimpijskich lekka atletyka polska wzbogaciła się o nowego zawodnika światowej klasy.

Jest to Eugenjusz Lokajski.

Jego droga do światowej klasy i sławy, jest bodaj najpiękniejszą propagandą sportu, najwspanialszem ucieleśnieniem prawdziwej myśli sportowej, najmocniejszym atutem idei wychowania fizycznego.

Jak każdy rówieśnik Lokajski kochał sport. Nie miał jednak żadnych warunków dla jego uprawiania. Za młodu był słabowity, chuderlawy, niezaradny... Podczas lekcyj gimnastycznych zostawał zawsze na uboczu, zawsze pomijany i traktowany jako niezdatny. Ale Lokajski miał ambicję prawdziwego sportowca. Miał ambicję, serce, żelazną wolę i poczucie systematyczności. Sam i dla siebie codziennie ćwiczył i gimnastykował się wierząc w korzyści, jakie mu to kiedyś przyniesie.

Już niedługo potem mógł pokazać się na boisku. Wpisał się do Warszawianki i tu w cieniu najrozmaitszych sław stawiał swoje pierwsze kroki sportowe.

Był to rok 1924.

Jego kwalifikacje sportowe są coraz większe, wyniki ciągle jeszcze słabiutkie. Wykazuje coraz większe zainteresowanie lekką atletyką. Usiłuje skakać wzwyż, próbuje oszczep, poprawiając z dnia na dzień swoje rezultaty. W roku 1928 kończy Lokajski szkołę i już jako dobrze rozwinięty chłopiec wstępuje na W.S.H.

Studja przerywa jednak po roku powinność wojskowa.

Ona dopiero skierowała Lokajskiego na obecne tory. Podczas niej bowiem następuje wielki fizyczny rozwój niezaradnego dawniej chłopca. Rozrasta się, rozwija, nabiera wzrostu i wagi...

Tu nabiera wielkiego zrozumienia dla sportu, tu rodzi sie myśl przerzucenia się z W. S. H. do C. I. W. F.

Tak się też staje i Lokajski wstępuje na naszą akademię sportu. Rozpoczyna gruntowne studja nad wychowaniem fizycznem.

Nie rezygnuje jednak przytem z dawnej systematycznej pracy dla siebie samego. Jak dawniej ćwiczy i trenuje, jak dawniej skacze wzwyż, rzuca oszczepem, urozmaica przytem swój program i biega przez płotki, biegi płaskie, skacze wdal. Radość życia nie zezwala na kontentowanie się tylko lekką atletyką. Widać go na pływalni, w górach na nartach.

Jeszcze przed odbyciem służby wojskowej doczekał się Lokajski dwu startów w reprezentacji Polski. Skakał wzwyż przeciwo Węgrom i Rumunji. W 1934 roku stanowi już lekkoatletę pełnej klasy. Niezwykle inetligentny przyswaja sobie z wielką łatwością tajniki stylów, staje się coraz lepszym oszczepnikiem, a więc zawodnikiem, u którego technika odgrywa specjalną rolę.

Pod okiem trenera Cejzika w znaczny sposób podciąga swą klasę. Wyzbywa się paru błędów, poprawia pracę nóg, udoskonala wyrzut...

Oszczep ląduje coraz pewniej granicy 60 mtr. Na wiosnę ubiegłego roku szykuje nam pierwszą niespodziankę. W Poznaniu podczas zawodów inauguracyjnych w walce z Turczykiem osiąga wynik 68,92. Wyniku tego nie powtórzył jednak w ciągu całego sezonu. Coprawda rzucał stale ponad 65 mtr., jednak nie zdawał się być jeszcze pewnym swej klasy.

Dopiero teraz przyszła stabilizacja. Na meczu Poznań — Warszawa również podczas współzawodnictwa z Turczykiem kilkakrotnie minąwszy granicę 70 mtr. uzyskał wynik 73,27 mtr., zajmując wśród oszczepników świata trzecie miejsce.

W ciągu jednego dnia stał się nowym wielkim atutem polskiej lekkiej atletyki na igrzyskach olimpijskich, stał się faworytem na złoty medal olimpijski, stał się nadzieją na triumf polskiego sportu na Berlin.

Mimo wielkiej konkurencji rekordzisty świata Matti Jaervinena ma Lokajski wielkie szanse. Ani odrobinę zarozumiały, wie, że uzyskany wynik nie upoważnia do zaniechania dalszej pracy nad soba, do założenia rąk, do spokojnego oczekiwania wyprawy do Berlina. Wie, że trzeba nad sobą dalej pracować, trzeba wykorzystać wszystkie swoje możliwości. A możliwości ma Lokajski wielkie. 181 cm. wysoki przedstawia idealny wzrost na idealnego oszczepnika. Waży jednak nieco zamało, bo zaledwie 73 kg., ma jednak doskonale opanowaną technikę, doskonale zespolony rozbieg z wyrzutem, doskonale opanowane nerwy, ma wszystko, aby zdobyć dla Polski złoty medal olimpijski.

OLD.

Trener Otto w Łodzi
rozpoczyna jutro trening z piłkarzami

W dniu wczorajszym przyjechał do Łodzi trener P.Z.P.N-u, p. Kurt Otto, który prowadzić będzie w naszem mieście treningi czołowych piłkarzy oraz treningi juniorów. Natomiast nie odbędzie się zapowiedziany kurs przodowników piłkarskich.

Przyjazd trenera Otto do Łodzi ma obecnie duże znaczenie ze względu na mecz międzynarowy Łódź — Belgrad, który już za dwa tygodnie (25 b. m.) zostanie rozegrany na stadjonie ŁKS-u. Pierwszy trening poprowadzi pan Otto w Łodzi w dniu jutrzejszym, t. j. wpiątek o godzinie 17.30 na boisku U.T.

Na trening ten wyznaczeni zostali następujący piłkarze: z U. T.: Chojnacki, Świętosławski, Klimczak, Frankus. Szulc,Pilc, Kowalski; ŁKS-u: Lewandowski, Wolski, Gałecki, Sowiak, Gątkiewicz, Pegza I i II. Król; z Ł.T.S.G.: Lass, Triebel, Mikołajczyk, Triebe; z W.K.S.: Stolarski; z Widzewa: Nowiszewski, Bończyk; z SKS-u: Kudeiski I i Twardowski; z Wimy: Lećmiński, Lenart I; z Burzy: Bauer i Happe; z Makabi: Szajniak i z P.T.C.: Mielczarek.

Tabela strzelców ligowych

W tegorocznych mistrzostwach Ligi „rekord bramek" strzelców przedstawia się po ostatnich meczach następująco: 9 bramek — Peterek (Ruch), 8 bramek — Lewandowski — (ŁKS) 7 bramek — Wilimowski (Ruch). 6 bramek — Herman (Dąb), Kryszkiewicz (Warta), 5 bramek — Pazurek II (Garbarnia), God (Śląsk), Szerike (Warta), Matjas II i Borowski (Pogoń), 4 bramki — Wypijewski (Legja), Szwarc (Warta), 3 bramki — Artur (Wisła), Król (ŁKS), Święcki (Warszawianka), Wodarz (Ruch), Wolski (ŁKS), Pazurek I (Garbarnia)), 2 bramki— Korngold (Warszawianka), Sowiak (ŁKS), Łyko (Wisła), Habowski (Wisła), Wieczorek (Warszawianka), Łysakowski (Legja), Słomiak (Warta), Nawrot (Warta), Riesner (Garbarnia), Górka (Ruch), 1 bramka — Gemza (Ruch), Gątkiewicz (ŁKS), Joksz, Knioła (Warszawianka) i in.

Dzisiejsze imprezy sportowe

W dniu dzisiejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Lekkoatletyka. Na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 16-ej mecz lekkoatletyczny Ł.K.S. — Warszawianka przy udziale Lokajskiego, Gierutty i Morończyka. Pozatem próba bicia rekordów w dysku i oszczepie przez Wajsównę i Kwaśniewską.

Piłka nożna. Na boisku W.K.S. o godzinie 17.30 mecz o mistrzostwo klasy „A" S.K.S. — Wima. Na boisku Widzewa o godz. 17.30 mecz o mistrz. klasy A: Widzew — Makabi. O godzinie 11-ej przed poł. mecz o mistrz. kl. B: Zjednoczone — Hakoah.

W Pabjanicach na boisku Sokoła o godz. 11-ej przed poł. mecz o mistrz. kl. A: Burza — W.K.S. i na boisku K.E. 17.30 mecz o mistrzostwo kl. A: P.T.C. — Ł.T.S.G. Na boisku Union-Touringu o godzinie 17.30 mecz o mistrzostwo kl. B: Bar-Kochba — Huragan. Pozatem na boiskach w Łodzi odbędą się dalsze mecze juniorów, zaś w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrz. kl. C. Mecze o mistrz klas A i B poprzedzą przedmecze rezerw.

Union Touring—ŁKS Ib 1:0 (1:0)
Słaba gra.—Skandaliczny sędzia

Mimo powszedniego dnia zdołał mecz piłkarski powyższych zespołów ściągnąć sporą ilość widzów na boisko ŁKS.

Union Touring grał do pauzy b. dobrze. Bez przerwy atakowali fioletowi bramkę słabo grających Czerwonych, lecz napastnikom nic się nie udawało i najlepsze sytuacje zostały zmarnowane. Jedynie po rzucie z rogu bitym przez Świętosławskiego udało się Klimczakowi ładną główką zdobyć bramkę jak się później okazało decydującą o zwycięstwie.

Po przerwie zabrał się ŁKS do pracy i gra była już bardziej wyrównana. Atak ŁKS-u ożywiony został po przejściu na kierownika napadu Karasiaka. Nie znalazł on jednak zrozumienia u pozostałych napastników, wśród których niema ani jednego pełnowartościowego zawodnika.

W okresie tym doszło do szeregu incydentów z winy sędziego p. Pogodzińskiego, który w sposób wyraźny krzywdził drużynę zwycięzców, nie przyznając im między innemi prawidłowo zdobytej bramki. W ostatnich minutach gry atakuje ŁKS i zanosi się na wyrównanie, lecz dobrze grające tyły Turystów bronią w najkrytyczniejszych momentach.

Wśród wielkiego podniecenia zwolenników obu drużyn odgwizduje p. Pogodziński koniec meczu.

Trener Otto obecny na meczu zwrócił uwagę na dobrze grających Świętosławskiego i Pilca z UT. Zawodnicy ci b. podobali się trenerowi olimpijskiemu PZPN-u.

Kwaśniewska — Wajsówna — Lokajski
okrasą dzisiejszych zawodów lekkoatletycznych

Łódź, 10 czerwca.

Jak już donosiliśmy, w dniu dzisiejszym odbędzie się w Łodzi drużynowe towarzyskie spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy zespołami Warszawianki i ŁKS-u. Spotkanie to zapowiada się bardzo interesująco ze względu na fakt, że ze strony Warszawianki uczestniczyć w niem będzie znakomity oszczepnik Lokajski i jeszcze kilku innych czołowych zawodników stołecznych.

Warszawianka zapowiedziała przyjazd swój do Łodzi w składzie: Lokajski, Gierutto, Morończyk, Hanke, Kuźmicki, Wiśniewski, Zawieja, Orszaga, Brachocki i Marcinkiewicz.

Zespołowi temu przeciwstawi ŁKS drużynę w składzie: Bobiński, Błaszczyk, Radwański, Cygan, Wróblewski, Tyliński, Filipczak, Grubert, Polak, Bujnowicz, Jachimowicz i Stopnicki. Poza tem kierownictwo ŁKS-u czyni starania, by zarząd ŁOZLA zezwolił na start w zawodach tych dwum zdyskwalifikowanym zawodnikom ŁKS-u Mundowi i Wróblewskiemu II.

Projektowany start poznańczyka Turczyka, który miał być przeciwnikiem Lokajskiego w oszczepie nie dojdzie do skutku, gdyż nie może on przyjechać do Łodzi.

Atrakcyjność zawodów wzmoże jeszcze fakt, że wezmą w nich też udział Kwaśniewska i Wajsówna, przyczem obie dokonają próby bicia rekordów Polski w swych konkurencjach rzutach oszczepem i dyskiem.

Zawody odbędą się o godz. 16-ej na stadjonie ŁKS-u.

Wyścig Zjednoczonych
odbędzie się w niedzielę

W nadchodzącą niedzielę dnia 14 b. m. organizuje sekcja kolarska Zjednoczonych trzeci doroczny wyścig „jubileuszowy" na przestrzeni 150 klm. Wyścig ten obok najlepszych kolarzy lokalnych gromadził też corocznie na starcie czołowych zawodników stołecznych.

W pierwszym wyścigu w roku 1834 nagrodę przechodnią zespołową zdobył warszawski „Prąd" w roku ubiegłym WIMA.

Wyścig tegoroczny będzie jednak obesłany znacznie słabiej, gdyż najlepsi kolarze łódzcy wyjeżdżają do Poznania na wyścig HCP zakwalifikowany przez PZTK do eliminacji szosowaj drużyny narodowej. — Z tych samych powodów nie mogą też startować czołowi kolarze stołeczni.

Mistrzostwa klasy A muszą być ukończone za miesiąc

Zarząd PZPN-u nakazał okręgom zakończyć mistrzostwa okręgowe najpóźniej do 15 lipca, gdyż już 19 lipca rozpoczną się mistrzostwa międzyokręgowe w czterech grupach.

Mistrzowie grup walczyć będą na jesieni systemem punktowym o wejście do Ligi.

Projektowane na 21 b. m. powtórzenie nierozstrzygniętego meczu Lublin — Kraków o puhar Polski zostało z powodu zawodów Belgrad — Kraków w tym samym dniu przełożone na termin lipcowy.

Przedostatni dzień mistrzostw
szkół średnich w grach sportowych

Trzeci i przedostatni dzień mistrzostw szkół średnich w grach sportowych przyniósł spotkania w koszykówce. Wskutek zgłoszenia się tylko 8 szkół odrazu odbyły się cztery mecze ćwierćfinałowe, które w przeciwieństwie do siatkówki wykazały b. wysoki poziom koszykówki wśród uczniów. Najlepiej, obok szkoły P. S. H. M. (Księży Młyn), która za przeciwnika miała słaby zespół „Oświaty" zaprezentowało się **gimn. Piłsudskiego,** które przypuszczalnie **zagarnie w tej dziedzinie tytuł mistrza.**

Onegdaj zdeklasowało gimn. Piłsudskiego Szkołę Rzemiosł, bijąc ją w stosunku 29:14 (14:7). Przez cały czas spotkania uwidoczniła się miażdżąca przewaga zwycięzców, dobrze zgranych i dysponujących celnemi strzałami. Znacznie wyższe cyfrowo zwycięstwo odniosło P. S. H. M. 42:10 (22:4), blednie ono jednak jeśli się zważy, że pokonanymi byli nadwyraz słabi koszykarze „Oświaty".

Gimn. Niemieckie omal nie potknęło się na Miejskiej Szkole Handlowej. Do polowy (14:5) byli oni zespolem znacznie lepszym. Zwyciężyło Gimn. Niemieckie nieznaczną różnicą koszów 22:19.

W ostatnim meczu Państwowa Szkoła Włókiennicza zwyciężyła względnie łatwo Gimn. Narutowicza 26:16 (14:8). W piątek o godz. 16 na boisku W. K. S.-u odbędą się finały.

KINO TEATR MIRAŻ 11 LISTOPADA 16

Pocz. o 12-ej

Dziś i dni następnych! Film, który wstrząsnął sercami miljonów widzów!

Oskarżam Cię, Matko!

(LA MATERNELLE)

Film nagrodzony 16 złotemi medalami w Europie i Ameryce ANONS! Nast. program: OSTATNI POSTERUNEK

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2

Pocz. o g. 12

Dziś premjera! Sensacyjno-salonowy film

DOM NR. 56

w roli gł. KAY FRANCIS

Pocz. o g. 1

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

Codzienna nowelka „Expressu"

Niezwykły pacjent

Młody mężczyzna zatrzymał się przy drzwiach i przeczytał:

— Dr. Henryk Klauss, psychjatra.

Zadzwonił. Otworzyła mu młoda dziewczyna.

— Pan doktór o tej porze nie przyjmuje — rzekła.

— Proszę powiedzieć panu doktorowi, że to nagła sprawa. Nie mogę w żaden sposób czekać do jutra. Błagam panią, niech pani wpłynie na pana doktora, by mnie przyjął.

Dziewczyna wprowadziła go do poczekalni. Młody mężczyzna usiadł na kanapce. Upłynęło kilka minut.

Nagle otworzyły się drzwi gabinetu. Ukazał się w nich dr. Klauss. Był to wysoki mężczyzna z długą, siwą brodą.

— Pan pozwoli — powiedział krótko.

Pacient odetchnął z ulgą.

— Jestem szczęśliwy, że pan doktór mnie przyjął — powiedział, wchodząc do gabinetu — Nie mogę dłużej cierpieć. Chciałem popełnić samobójstwo.

Dr. Klauss wskazał mu krzesło, poczem — sięgnął po pióro i księgę, leżącą na biurku. Zanotował nazwisko, wiek i adres pacjenta. Później zmierzył go przenikliwem spojrzeniem i spytał:

— Co panu dolega?

— Właściwie nic — odpowiedział mu cicho — Jestem zupełnie zdrowy. Przez cały dzień normalnie pracuję. Dopiero około godziny ósmej, to znaczy mniej więcej o tej właśnie porze, ogarnia mnie niepokój. Około godziny wpół do dziewiątej tracę zupełnie głowę. Trzęsę się ze strachu. Wydaje mi się, że wszędzie na mnie czyha niebezpieczeństwo. Ten okropny stan trwa do godziny dziewiątej. Później stopniowo odzyskuję spokój. Około godziny wpół do dziesiątej jestem znów normalnym człowiekiem.

— To ciekawe — mruknął lekarz — bardzo ciekawe. Proszę mi powiedzieć, od jak dawna pan cierpi?

— Od trzech miesięcy. Z tygodnia na tydzień stan mój się pogarsza. Codziennie około godziny ósmej wieczorem zamykam się w pokoju. Ale to nie pomaga. Wydaje mi się, że przez okno zakrada się jakiś cień z rewolwerem. Zamykam się wówczas w szafie. Ale i ta kryjówka nie jest bezpieczna. Szafa poczyna się kołysać. Słyszę jakieś dzikie okrzyki. Ktoś mi grozi śmiercią! To jest prawdziwe piekło panie doktorze. Nie mogę dłużej tak strasznie cierpieć.

— Manja prześladowcza — mruknął lekarz.

— Tak, manja prześladowcza. Wiem o tem doskonale. Gdy mija godzina dziewiąta, śmieję się sam ze siebie. Ale od godziny ósmej, do dziewiątej przeżywam potworne katusze.

— Dlaczego właśnie o tej porze? — odezwał się znowu dr. Klauss — Niech pan sobie przypomni, czy nie miał pan kiedyś jakichś przykrych przeżyć między godziną ósmą a dziewiątą?

— Tak jest, panie doktorze. To się datuje od czterech miesięcy, od pewnego wieczoru, kiedy niemal cudem uniknąłem śmierci. Spędziłem wówczas parę godzin u jednego z moich serdecznych przyjaciół. O ósmej wyszedłem z jego mieszkania. Na schodach było ciemno. Na pierwszem piętrze zagrodziła mi drogę jakaś kobieta. Przyłożyła mi do skroni rewolwer. „Teraz zginiesz łotrze!" — zawołała ochryple. Wydałem ze siebie głośny okrzyk. I to mnie właśnie uratowało. Niewiasta czatowała na schodach na jakiegoś mężczyznę, który ją uwiódł i porzucił. Chciała się zemścić. Ów mężczyzna miał zupełnie inny głos. Gdy krzyknąłem zrozumiała, że się omyliła i cofnęła się. Jak szalony wybiegłem na ulicę. Przez całą noc nie mogłem zmrużyć oka. I od tego czasu właśnie jestem chory.

Zapanowała cisza. Na zegarze wybiła godzina ósma. Młody mężczyzna począł drżeć ze strachu.

— Panie doktorze — wybełkotał, — Niech pan mi pozwoli tu się gdzieś skryć. Choćby w sąsiednim pokoju. Za godzinę będzie pan mógł mnie zbadać.

Lekarz skierował go do przyległego pokoju. Młody mężczyzna położył się na kanapie. Był zupełnie spokojny. Wydawało się, że usnął. Dr. Klauss zostawił go samego.

Gdy po kilkunastu minutach otworzył drzwi, pacjenta już nie było. Uciekł.

Młody mężczyzna bynajmniej nie cierpiał na chorobę umysłową. Był to znany przestępca, poszukiwany przez władze. Około godziny ósmej, gdy przechodził obok domu, w którym mieszkał lekarz, odbywała się w tej dzielnicy obława policyjna. Nie wiedząc, gdzie się schronić, wpadł do mieszkania psychjatry.

Gdy niebezpieczeństwo minęło, wymknął się cichaczem na ulicę. **Dol.**

PAT i PATACHON

Patachon: — Serwus, Paciunku!... Co tam dźwigasz pod pachą?...

Pat: — Zapomniałeś chyba, że dziś są twoje imieniny. Kupiłem ci prezencik.

Patachon: — Dla mnie prezent?... Pokaż, jestem ogromnie ciekaw co to jest!... Zawsze mówiłem, że jesteś znacznie sympatyczniejszy niż na to wyglądasz!

Pat: — Widzisz, to jest Ping-Pong, najweselsza frajda XX-go wieku!... Za jedne kilka złotych można ubawić cały dom z przyległościami!

Patachon: — Dobrze, ale jak się w to gra?... Już wiem!... Pewnie temi łopatkami kopie się ziemię!... Ale co w tem zabawnego?....

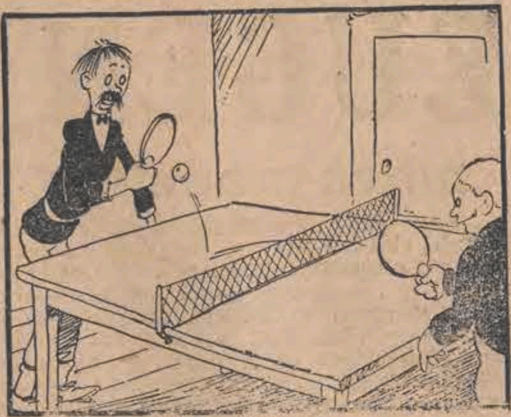

Pat: — Nie pytluj tak, stary gawędziarzu... Uważaj, ja cię nauczę!... Chodzi o to, żeby odbić piłkę łopatką i dobrze wycelować!...

Patachon: — Aha!... Już rozumiem!.. To niby tak samo jak w palanta!... Dobra jest!... Dziwnie się teraz te gry nazywają!... A więc, zaczynamy!...

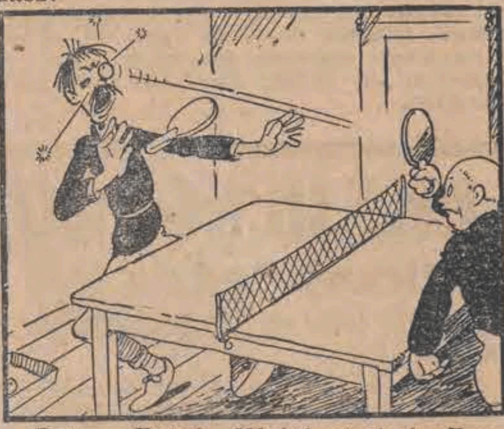

Pat: — Rety!... Wybił mi oko!... Prędzej, pogotowie!... Oślepłem zupełnie!.. Czekaj, natrę ci ja uszu za ten głupi kawał!

Patachon: — Jaki kawał?... Kazałeś celować, więc wycelowałem!... Sądziłem, że mnie pochwalisz za wspaniałą grę, a ty się dąsasz!...

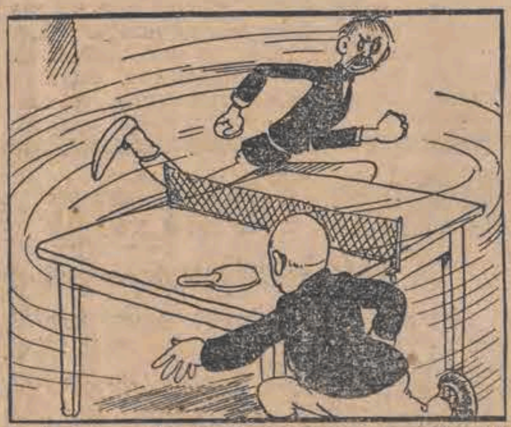

Pat: — Ty to nazywasz dąsaniem?! Czekaj, durniu rogaty, ja ci pokażę dąsanie! Stój, bo wpadnę w szał, a wtedy...

Patachon: — Czy ta gonitwa też należy do mojej imieninowej zabawy?... Muszę ci powiedzieć, że ten Ping-Pong wcale mi się nie podoba!

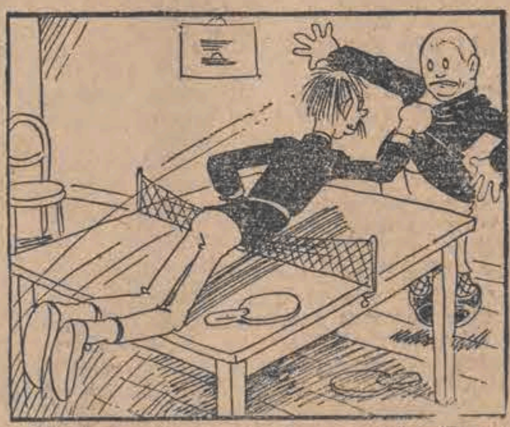

Pat: — Mam cię nareszcie!... Teraz sobie, bratku, pogadamy!... Ja ci pokażę imieniny!.. Palcem nie ruszysz przez miesiąc, tak cię obiję!

Patachon: — Nie wiedziałem, że ta gra tak cię denerwuje! Przestań się hazardować! Masz minę buldoga, który zgrał się w Monte-Carlo do nitki!

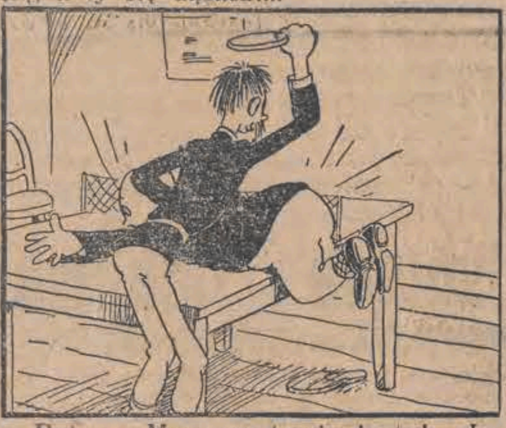

Pat: — Masz za twoje żarty!... Jeżeli cię matka nie wychowała, to ja cię nauczę jak należy się zachowywać w eleganckiem towarzystwie!

Patachon: — Zostaw!.. Ja się nie bawię!... Nigdy w życiu nie będę już grał w Ping-Ponga.... Nie wal tak mocno.... Uuuuuaaaa!.. Boli!

Pat: — Szlus!... A teraz zabawa skończona!... Zapowiadało się tak ślicznie, lecz z tobą nie można bawić się po ludzku!...

Patachon: — Skrzywdziłeś mnie okrutnie.... Teraz conajmniej przez miesiąc nie będę mógł porządnie usiąść....

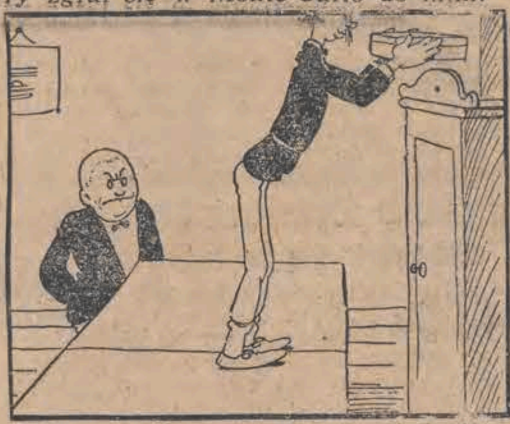

Pat: — Nic mnie to nie obchodzi... Ping-Ponga już nie zobaczysz . Schowam pudło na szafie i basta!.. To nie jest zabawa dla takich durniów, jak ty!

Patachon: — Co-ś powiedział?.. Odszczekaj to natychmiast!... Nie chcesz? Nie?... W takim razie inaczej pogadamy. Cóż ty sobie myślisz, że....

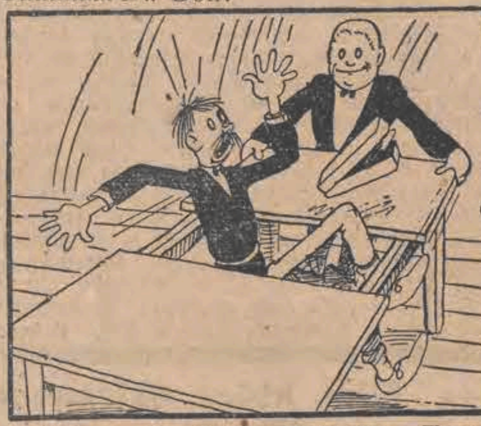

Pat: — Co to?!... Ratunku... Tonę!..

Patachon: — A widzisz?.. Nie pozwolę, żebyś mnie maltretował!.. Dość tego!... Marsz do budy!...

Pat: — Do jakiej budy?... On oszalał! Na pomoc!....

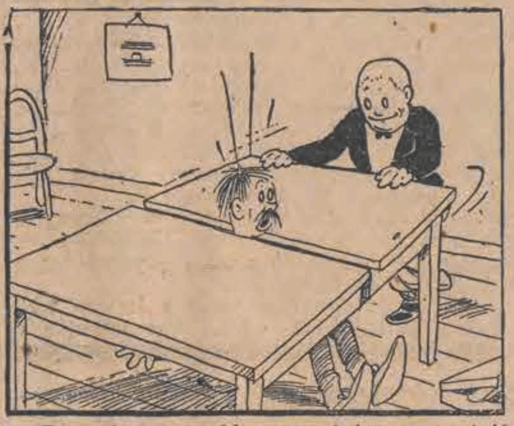

Patachon: — Nie oszalałem, nie bój się... Wiem co robię... Nadeszła poprostu chwila słodkiej zemsty!... Teraz zagramy w mojego Ping-Ponga!

Pat: — Patachonku kochany, nie rób żartów... Może doprawdy za bardzo cię wytłukłem w dniu twoich imienin... Teraz sam żałuję...

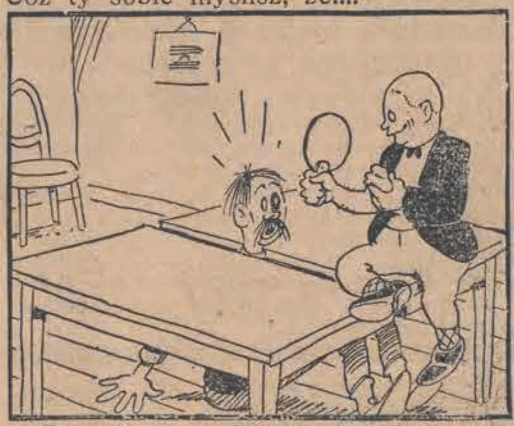

Patachon: — Zapóźno!.... Gramy w Ping-Ponga!... Jazda!... Uwaga!...

Pat: — Zostaw!... To boli!...

Patachon: — A czy ty myślisz, że mnie nie bolało, kiedyś mnie tłukł tą łopatą?... Jazda!... Gramy dalej!... Na całego!... Ja cię nauczę szacunku dla mojej osoby!.

Za wydawce i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.